



tego jakiej się muzyki słucha, ważniejsze jest na ile pedantem jesteś. Tak mi się wydaje. Później mieszkałam w mieszkaniu już takim typowo studenckim, bez wspólnej kuchni. Co było w sumie minusem bo nie mieliśmy takiego miejsca, w którym moglibyśmy się integrować. Tak po ludzku coś sobie ugotować, wspólnie zjeść, się jakoś tam wzajemnie poznać w takich ludzkich warunkach: że sobie siedzimy, rozmawiamy. Kuchnia była taka przechodnia, w korytarzu, była brudna. Mieszkaliśmy tam w siedem osób i na początku tego nie dopilnowaliśmy i naturalnie pojawiły się problemy ze sprząaniem, z wynoszeniem śmieci, z takimi typowymi czynnościami, które muszą być zrobione. I to było gdzieś tam kłopotliwe z czasem.

A: Jak często zmieniasz mieszkania?

R: Tak co roku.

A: A czy wprowadzając się do takiego miejsca masz poczucie że jest ono przechodnie, tymczasowe? Że nie jest ono takie twoje, twoje, ale że je wynajmujesz na jakiś określony czas?

R: Naczy no na pewno mam takie poczucie, że jest to chwilowe, ale tutaj nie, bo mam nadzieję, że uda mi się tutaj zostać. Ale tak, mimo wszystko gdzieś tam... W sumie to na pewno mam takie poczucie, nie inwestuję za bardzo.

A: A z czym ci się kojarzy określenie mieszkanie studenckie? Jakbyś je zdefiniowała?

R: No, na pewno kojarzy mi się z czymś chwilowym, takim tanim, takim szybkim rozwiązaniem. Na pewno gdzieś tam takim trochę zaniedbanym, takim może nie do końca bezpiecznym. Gdzie się oszczędza na wszystkim, takim też imprezowym.

A: A jeśli chodzi o przestrzeń tego mieszkania i może też tych, w których wcześniej mieszkałaś, czy dopasowujesz do siebie jakoś ich przestrzeń? I w jaki sposób to robisz? Czy te zmiany są tymczasowe czy raczej trwałe?

R: To zależy wszystko od tego jakie mam możliwości, zarówno od właściciela: co mi tak naprawdę wolno zrobić, jak i na ile finansowo mnie na to stać. Na pewno zawsze coś tam zmieniam, ale co i na ile to zależy od tego. Często maluje ściany, np. w tym mieszkaniu. Tutaj w ogóle to pomieszczenie było bardziej zaniedbane, więc musiałam w nie bardziej zainwestować, i może dlatego czuję że jest ono bardziej jakoś tam moje. No, może nie moje, ale że gdzieś tam miałam wpływ na jego aktualny wygląd, chociażby w jakiejś tam części bo je musiałam wyremontować. Ale jest to takie fajne uczucie, to mi się podoba, jeżeli powiedzmy maluję pokój sama, własnoręcznie to później, kiedy tam mieszkam to czuję jakoś tam... To taka bzdura jest niby, ale się czuje to. No, zawsze mam jakieś tam swoje meble, coś tam przywieszam na ścianach. Ale trwałe zmiany to tylko mi się na razie zdarzyło pomalować ściany czy położyć wykładzinę tu.

A: A czy dokonujecie też zmian w takiej przestrzeni wspólnej?

R: Zaczynamy. Do tej pory nie było tego za bardzo, przynajmniej sobie jakoś nie przypominam za bardzo. No, może poza takimi małymi zmianami, że przestawiamy coś tam, że decydujemy że to będzie tutaj stało, że decydujemy że musimy kupić lodówkę, kupić coś tam, coś tam, to owszem. W pozostałych mieszkaniach to nie za bardzo miało miejsce, tutaj może bardziej będzie to potrzebne, bo musimy jakoś kuchnię zorganizować i na pewno to

mieszkanie jest też większe, dlatego mamy też większe możliwości. Tutaj można coś więcej zrobić, pojawia się taka możliwość.

A: Takie zmiany, o jakich wspomniałaś, np. w kuchni. To są decyzje wpływające od jednostek czy jakoś je tam wspólnie podejmujecie? Dyskutujecie o tym co by trzeba było zmienić?

R: Zazwyczaj komuś coś tam przychodzi komuś do głowy czy paru osobom, i jakoś to się tam później z innymi konsultuje. Zazwyczaj tak bywa, ale wiadomo że czasami się cos tam robi komuś na złość. Ale nie, zazwyczaj jest to jakoś tam wspólna decyzja.

A: A czy zdarzają się może konflikty dotyczące wyglądu mieszkania? Np. związane z brakiem przestrzeni.

R: W tym mieszkaniu nie, ale na pewno w poprzednich. Że jest za mało miejsca na płaszcz, że ktoś ma za dużo butów, czy za mało miejsca w kuchni, to na pewno. Jedna łazienka, że ktoś za długo. To na pewno są konflikty, może nie za duże, ale są.

A: Te zmiany, które wprowadzasz w tym mieszkaniu, jaki one mają cel?

R: No, żeby mi się tutaj dobrze żyło.

A: A dobrze ci się tutaj mieszka.

R: Tutaj tak, aczkolwiek.....

A: Czujesz się swobodnie w tym mieszkaniu?

R: Tak.

A: A czy czujesz, że brakuje ci przestrzeni takiej tylko dla ciebie?

R: Tutaj nie.

A: A czy jak dzieliłaś pokój?

R: No, może trochę tak, ale bardziej to było takie poczucie, że mogę jakoś tam przeszkadzać tej drugiej osobie, hałasując w nocy, że mi coś tam spada. Bardziej to było takie coś. Teraz też mam taką potrzebę większej prywatności, wiem też że ciągle się wtedy stresowałam że mogę przeszkadzać tej drugiej osobie i że gdzieś tam po nocach pracuję.

A: A czy przestrzeń, w której mieszkasz wpływa jakoś na twoje samopoczucie na to, jak funkcjonujesz?

R: Na pewno, na pewno się lepiej czuje jeżeli się budzę w przestrzeni, która jest jakoś tam czysta, na którą mam jakiś wpływ, która mnie nie ogranicza, w której mogę funkcjonować normalnie. Np. że nie budzę się na swoich makietach, albo że... No, na pewno to ma wpływ. Jeśli przestrzeń jest większa i jest w niej wygodniej to na pewno lepiej.

A: Czy istnieją jakieś czynności na które pozwalasz sobie w wynajmowanym mieszkaniu, a gdzieś indziej (np. w domu) byś sobie nie pozwoliła?

R: Nie wiem... Może jakieś imprezy. Ale raczej nie ma czegoś takiego.

A: A czy są może z kolei takie zachowania, na które sobie tutaj nie pozwalasz?

R: Nie, chyba też nie ma czegoś takiego.

A: Z racji tego że mieszkacie tutaj w tyle osób, na w sumie małej przestrzeni, wymaga to ustalenia pewnych reguł. Czy ustaliliście jakieś wspólne reguły, czy każdy się stara jakoś tam stara się przestrzegać swoich zdroworozsądkowych reguł?

R: No, właśnie na razie tak to wygląda, ale z doświadczenia wiem, że trzeba to szybko przerwać, bo każdy ma jakieś tam inne oczekiwania i wymagania i jeśli ich nie sprecyzujemy to się zawsze będziemy gdzieś tam spierać. Może nie dosłownie, ale zawsze ktoś tam będzie miał poczucie, że za dużo sprząta i że on utrzymuje porządek, ktoś inny nie będzie zwracał na to uwagi, bo ma to w dupie, bo zawsze tak jest. I właśnie wiem już to z tego poprzedniego mieszkania, żeby określić sobie na początku że na przykład nie siedzimy rano godzinę w wannie, albo że każdy po sobie zmywa, że jeden raz w tygodniu ktoś tam porządnie wszystko sprząta i że co tydzień się zmienia ta osoba. Że ma się wspólne pieniądze na artykuły ... domowego i te wszystkie rzeczy, żeby tego nie brakowało. Żeby nie było jakiś tam głupich sytuacji. Jeszcze tego nie zrobiliśmy, ale ja już czuje że powinniśmy to ustalić jak najszybciej. Wynika to też z tego, że jesteśmy tutaj tak luźno związani i ciężko się czasem nam spotkać.

A: Skoro jeszcze nie macie takiego swojego regulaminu to czy przychodzą ci do głowy jakieś czynności, które powinny być w nim wskazane?

R: Myślę, że na pewno trzeba sobie ustalić pierwsza rzecz to jest sprzątanie. To jest jednak taka rzecz, że wszyscy tu mieszkamy i każdy brudzi, to jest jakby oczywiste, a że jest tutaj co sprzątać, to żeby posprzątać całą łazienkę, kuchnię, korytarz to jednak zajmuje trochę czasu, więc to jest taka pierwsza rzecz, że każdy musi mieć taką rozpiszę kiedy sprząta. Żeby się umówić i żeby każdy wiedział, to pierwsza rzecz. Druga to na pewno ze zmywaniem: że po prostu trzeba zawsze zmywać po sobie, bo to jest strasznie wkurzające. Trzecia rzecz to na pewno z tą kasą na te wszystkie rzeczy w stylu: płyn do mycia naczyń, papier toaletowy. Bo to się strasznie szybko zużywa, a ktoś tam wyjedzie, kogoś jest mniej, ale jednak nie można na to patrzeć, bo w końcu wszyscy tu żyjemy, jesteśmy na tych samych warunkach. Jakaś tam kolejną rzeczą są imprezy. Jako że my mieszkamy w centrum i jako, że to jest mieszkanie studenckie właśnie to z tymi imprezami, to chodzi o to żeby przynajmniej powiedzieć: Ej, słuchajcie dzisiaj przyjdzie do mnie tyle a tyle ludzi, coś tam będziemy głośno, ale na przykład będziemy imprezować głośniej do 2:00 w nocy, ale już po 2:00... Żeby to jakoś tam ustalić, bo może ktoś wstaje o szóstej rano, bo ma egzamin, żeby też nie było zaskoczenie, ale żeby zawsze powiedzieć jednak: Słuchajcie, robię jutro imprezę, bo to jest wszystko tam do dogadania, ale żeby po prostu się o tym informować. W takim dużym mieszkaniu jak to, gdzie się ciągle mijamy, może by się przydała jakaś tablica korkowa, żeby przywieszać takie informacje: że słuchajcie dzisiaj robie imprezę i będzie głośno do którejś tam, albo kupiłem coś tam. No, nie wiem ale może coś takiego w takich większych mieszkaniach było by dobre. Bo takie przekazywanie sobie później, to też jest takie, że każdy ma tutaj swój pokój, ma klucz do tego pokoju i wchodzi zamyka się i później ta komunikacja jednak... W tych wcześniejszych mieszkaniach po prostu na siebie wpadaliśmy, chcąc nie chcąc a tutaj

niekoniecznie. Tutaj jeśli się nie spotkamy w kuchni to możemy się w ogóle nie spotkać. To też jest takie specyficzne mieszkanie.

A: Już wcześniej wspominałaś, ale czy są takie rzeczy, które szczególnie irytują cię w takich mieszkaniach? Których najchętniej byś zakazała?

R: Może nie żebym zakazała, ale na pewno bym ustaliła pewne reguły, bo myślę że to jest dobre dla wszystkich. Odnośnie rzeczy, których powinno się przestrzegać, skoro się gdzieś tam mieszka. I co do tych imprez, naczy się to jest naturalne i jak najbardziej można robić imprezy, ale żeby było po prostu wiadomo, że będzie impreza i tyle.

A: A czy istnieje jakaś nieoficjalna hierarchia wśród mieszkańców? Np. ktoś kto załatwił to mieszkanie i wie wszystko o opłatach i tak dalej.

R: Pewnie jest trochę tak, ponieważ tutaj mieszka dwójka rodzeństwa, którzy są spokrewnieni z właścicielem mieszkania, więc to przez nich to mieszkanie było wynajmowane. No, więc oni sobie pierwsi wybierali pokoje, i mają największe i są spokrewnieni, więc pewnie my możemy stąd szybciej wylecieć, szczególnie, że właściciel nie jest zbyt miły i jeśli mu się coś tam nie spodoba to... Wiadomo, że oni się tutaj czują pewniej. To jest fajne mieszkanie i fajnie był by go nie stracić jakoś szybko. No, to na pewno, to nie jest to, że oni są jacyś lepsi, tylko wiadomo, że oni są tutaj bardziej na swoim miejscu niż my.

A: A czy zdarzają się jakieś konflikty? Czy zdarzyło się już tutaj już jakieś nieporozumienie?

R: Nie, tutaj jeszcze nic się nie stało.

A: A w poprzednich mieszkaniach?

R: Tak. Znaczący były konflikty, dotyczące porządku, zmywania naczyń czy też nie zmywania i nie sprzątnięcia, to tak to były właściwie we wszystkich. Takie dotyczące porządku i kosztów, takich tam dodatkowych, jakieś tam kwoty, które nie do końca zostały oddane itp. I zazwyczaj to były takie typowe rzeczy: Kurde, znowu nie pozmywałeś naczyń. Miałaś umyć ten kibel i go nie umyłaś. Takie sytuacje nie to, że jakieś tam wielki incydent, tylko po prostu jakaś sytuacja się powtórzyła po raz któryś i ktoś miał już po prostu dosyć, bo go to denerwuje. Chyba coś tam też jeszcze było z takim dziwnym kolesiem, [REDAKTOWANE] czy jakoś tak i podejrzewaliśmy że on może narkotyki bierze. Ale w sumie nie wiem... A później coś tam było z tą [REDAKTOWANE]. To jedna z koleżanek się z nimi kłóciła, ale była taka sytuacja, że miały do siebie jakąś pretensję. Ale to też była taka sytuacja, że one tam sobie nie przypasowały od początku i w którymś momencie po prostu któraś nie wytrzymała. Także jak dla mnie to zawsze były jakieś tam sytuacje, które nie zostały ustalone jakoś tam na początku i po prostu się nakładały, nakładały, nakładały i po prostu ktoś nie wytrzymał. Nie były to jakieś wielkie rzeczy, ale jednak coś tam było.

A: Wspomniałaś, że to jest takie mieszkanie, w którym jeśli się nie spotkacie w kuchni to możecie się w ogóle nie spotkać. Jak to wyglądają relacje między przestrzenią prywatną a wspólną?

R: Raczej spędzamy czas w swoich pokojach. Jak ktoś do kogoś przychodzi, to wtedy bardziej wychodzimy, ale jak jesteśmy sami to raczej... No, teraz mamy w kuchni telewizor to może to coś zmieni, jako że tam wcześniej nic nie było, a ta kuchnia nie jest jakaś taka super

żeby tam sobie siedzieć, pic kawę i coś tam robić w kuchni. Jakby ona jest taka nie zapraszająca do tego. Niektóre kuchnie są takie, że miło sobie usiąść z kawą i poczytać książkę, a u nas raczej każdy pójdzie do swojego pokoju i będzie tam czytał te książkę. U nas kuchnia jest taka bardziej typowo imprezowa, że jak ktoś przychodzi, jakieś wspólne gotowanie nawet kogoś to zawsze się tam na chwile podłączysz, pogadasz. Ale tak to ona nie jest taka, żeby tam siedzieć.

A: A balkon? Czy on też jest takim miejscem wspólnym?

R: Balkon tak, tylko że na balkon jest wyjście przez pokój Isi, i jak jej nie ma to na przykład nie będę przechodzić przez jej pokój i jak Isia jest sama to też się to rzadko zdarza żebyśmy sobie we dwójkę na papierosa wychodziły czy coś. Bardziej jak są Isi koleżanki, to już one wtedy załatwiają ta sprawę, bo od razu jest też pewnie jakiś alkohol czy coś tam i...

A: A czy masz jakieś strategie „obrony” tej twojej przestrzeni prywatnej. Czy masz jakieś takie sposoby nieoficjalne ochrony tej twojej przestrzeni? Tutaj i wcześniej?

R: No, na pewno porządek jest dla mnie czymś takim. Jeżeli się zrobi porządek na tej swojej przestrzeni to jakoś się ją naznacza, nie wiem... Można zamykać drzwi, czy jakąś przegrodę jeśli jest to potrzebne zrobić. A tak to nie wiem, może miną można kogoś wystraszyć czy zachowaniem, ale chyba nigdy nie miałam jakiś specjalnych, że nie wiem, pułapek. Jakoś nigdy nie robiłam takich rzeczy.

A: A czy wasze mieszkanie jest otwarte na gości? Dużo się tu ludzi przewija?

R: Tak, tak zdecydowanie. Tutaj dosyć dużo ludzi przychodzi. Myślę, że głównie z racji położenie, nie dlatego że lokatorzy są tacy super, tylko że to jest w samym centrum i że to jest po drodze zwyczajnie. Nawet żeby tak przyjść zwyczajnie coś zrobić czy wypić kawę.

A: Czy mimo, że dużo ludzi z zewnątrz się tu przewija czy są takie miejsca w tym mieszkaniu dostępne tylko dla mieszkańców?

R: Nie, to nie ma czegoś takiego. W sensie, że jeśli przychodzą goście na przykład do Isi, to miejscem niedostępnym dla nich jest mój pokój. Oni tutaj nie wejdą. Ale nie ma czegoś takiego, że jest takie pomieszczenie, że do kuchni na przykład wchodzi tylko mieszkańcy. Nie ma czegoś takiego. Po prostu jeśli do kogoś przychodzą goście to raczej siedzą u niego w pokoju, ale nie ma takiej przestrzeni.

A: A czy zapisałaś się do catch surfing? A może jesteście zalogowani?

R: Nie wiem, czy ktos jest. Ja jestem w Hospitality Club, ale jest to nieaktualizowane i jestem zarejestrowana u moich rodziców jeszcze czy na Matejki. Ale będę teraz przyjmować na Teze, jako że teraz jest zjazd. I przyjadą tutaj cztery osoby i nie było z tym problemów, w sensie że wszyscy się zgodzili. Ponieważ mamy taki jeden jeszcze pokój mały, taka naszą graciarnię, można tam spokojnie zmieścić dwie osoby. W sensie że dwie karimaty tam wchodzi i dwie osoby z plecakami mogą tam spokojnie się zmieścić. Jakby na takie warunki jakie ja znam z podróżowania to naprawdę super można na się tam przespać. To jest przy kuchni i łazience, więc bardzo wygodnie. Tylko, że właśnie jest problem z tą łazienką chyba największy, jako że nas jest piątka, łazienka jest jedna i to jednak może się jakoś tam blokować. Na przykład jak ktoś rano wstaje i chce wziąć prysznic, a zwłaszcza że mamy przeciekającą wannę to zajmuje to sporo czasu. No, naprawdę wanna nam przecieka.

A: Czy masz takie przedmioty, które wędrują z tobą z mieszkania do mieszkania. Może nawet takie, które wędrują z tobą jeszcze z domu rodzinnego?

R: Tak. Mam na pewno ten stół, te pachółki, łóżko ze mną wędruje, materac, no jakieś tam... I kosz na śmieci że mną wędruje i ten nieszczęsny telewizor, którego nie używamy...

A: No, właśnie. Czemu nie postawiliście go w kuchni?

R: Bo ja chcę żeby go tata wziął, nie chcę na niego patrzeć. No, i jakies tam pierdoły ze mną podróżują, np. rozkład zajęć z [REDACTED]

DODAJ PYTANIE: Jak sądzisz, czemu takim problemem w MS jest utrzymanie porządku?

████████████████████

E: Na początek poproszę, żebyś podała trzy określenia, które jako pierwsze przychodzą ci do głowy, kiedy myślisz o DOMU.

A: Ciepło, jedzenie, ostoja.

E: Przejdźmy teraz do waszego mieszkania. Chciałabym się dowiedzieć jak trafiłaś do tego mieszkania?

A: Na pierwszym roku studiów, po tym jak najpierw mieszkałam w takiej budzie dla psa na Wawrzyniaka, w takim baraku. I później ██████████, która studiuje ze mną i która tu mieszka powiedziała... A nie właściwie to Kinga powiedziała na fakultecie, że zwalnia się miejsce u niej w pokoju i że mogłabym z nią zamieszkać. I ja ochoczo przybiegłam.

E: A jak długo tutaj mieszkasz w ogóle?

A: Trzy i pół roku. Czy nie... Dwa i pół. No, od pierwszego roku studiów, a teraz jestem, na 4, więc trzy.

E: Kto z was ma najdłuższy, a kto najkrótszy „staż” w waszym mieszkaniu?

A: Najdłuższy ma ██████████. A najkrótszy, tak bardzo formalnie to Muniol, bo on wprowadził się kilka dni po ██████████. Najpierw był ██████████, który z nim mieszka i teraz ██████████.

E: A czym jest dla Ciebie jest *mieszkanie studenckie*? Co sobie myślisz, kiedy słyszysz takie pojęcie *mieszkanie studenckie*?

A: Miejsce, w którym na kilku metrach kwadratowych mieszkają ludzie z różnych kierunków studiów czy tam z tych samych kierunków studiów.

E: Jak często zmieniasz wynajmowane mieszkania?

A: Nie. Wcześniej mieszkałam na ██████████ na samym początku, potem w tej budzie dla psa i teraz tutaj.

E: A tam na ██████████ to też było mieszkanie studenckie?

A: tak, tak.

E: a czy masz takie poczucie, że to miejsce jest takie przechodnie? Że nie jest twoje?

A: Nie, nie mam takiego poczucia w ogóle. Nie myślę tak o tym miejscu. I chciałabym zostać tutaj jak najdłużej.

BLOK II

E: A jeśli chodzi o zmienianie tej przestrzeni to czy starasz się ją zmieniać, dostosowywać do siebie?

A: Tak.

E: A jak zmieniasz tą przestrzeń i czy te zmiany są trwałe czy czasowe?



A: No, raczej trwałe, np. kanapa w kuchni, była naszą inicjatywą i została przyniesiona i stoi.

E: A czy te zmiany dotyczą bardziej takiej twojej przestrzeni czy przestrzeni wspólnej?

A: I to, i to.

E: A jeśli są to zmiany przestrzeni wspólnej, czy konsultujecie między sobą planowane zmiany?

A: Raczej są ustalane wspólnie. A jak nie są to po prostu wszyscy się godzą potem.

E: Czy zdarzają się konflikty dotyczące wyglądu mieszkania?

A: Nie raczej nie, jak już się przyniesie kanapę to wszyscy robią: Ooo, kanapa i kanapa zostaje.

E: A kiedy zmieniasz przestrzeń wokół siebie to jaki jest cel tych zmian?

A: No, żeby poczuć się po prostu ja najlepiej, żeby to mieszkanie studenckie było właśnie domem. A nie taka budą dla psa po prostu.

E: A czy zmieniając ta przestrzeń starasz się ją jakoś upodabniać do swojego domu?

A: Nie, raczej na odwrót.

### BLOK III

E: To teraz chciałabym się dowiedzieć, jak Ci się tutaj mieszka? Czy odpowiada Ci mieszkanie w mieszkaniu studenckim?

A: Dobrze mi się tutaj mieszka. Lubię na przykład wracać tutaj z podróży. Do tego domu.

E: Czujesz się swobodnie w swoim mieszkaniu?

A: Tak. Jak najbardziej.

E: A czy czujesz się czasami ograniczona brakiem przestrzeni tylko dla siebie? Czy czujesz, że ta twoja przestrzeń jest strasznie mała?

A: Nie, nie mam. Ten pokój ma chyba ze 30m<sup>2</sup> i w sumie spoko.

E: A mieszkałaś od początku w tym pokoju?

A: Nie, mieszkałam jeszcze wcześniej z [REDAKTOWANE]. W tym pokoju obok. On jest trochę mniejszy. I tam faktycznie było trochę za mało miejsca. Szczególnie po jakimś czasie, bo obie miałyśmy jakiś gratów pełno. Potem [REDAKTOWANE] w ogóle przyjeżdżał bardzo często. A potem [REDAKTOWANE]. I mieszkaliśmy w trójkę, albo w czwórkę czasami.

E: A czy kiedy mieszkaliście tak w 3-4 w tym mniejszym pokoju, zdarzały się wam jakieś konflikty?

A: Nie raczej nie. Bo [REDAKTOWANE] jest strasznie taka wyluzowana mimo wszystko i jakoś się tam godziłyśmy. I się godziłyśmy na takie rzeczy, bo też Wojtek nie miał gdzie mieszkać, już nie chciał mieszkać w Chłudowie u swoich rodziców, a nie znalazł tutaj w Poznaniu żadnego mieszkania i jakoś tak

samoczynnie wyszło, że tutaj będzie mieszkać. Ale żeby jej nie przeszkadzać to czasami spaliśmy w kuchni na tej kanapie.

E: Jak przestrzeń mieszkania wpływa na twoje zachowanie i samopoczucie, czy wymusza jakiś typ zachowań?

A: No, czuję się tutaj na pewno bardziej wyluzowana niż u mnie w domu. No, i też jest większe to mieszkanie, więc można tu sobie pobiegać i porobić przysiady, bez przypału.

E: A no właśnie, czy istnieją jakieś czynności, na które pozwalasz sobie tutaj w mieszkaniu, a w domu rodzinnym już nie?

A: Na pewno. Chociażby zapraszanie dużej ilości osób, palenie trawki, picie alkoholu, palenie papierosów, bo jakoś tak głupio mi w domu jest palić przy mamie. Wychodzenie na przykład o 23:00 czy 4:00 i wracanie o 6:00 nad ranem. Imprezy.

E: A czy są takie rzeczy, których nie zrobiłaby w swoim mieszkaniu?

A: Nie. No, może oprócz jakiejś takiej rozpiarduchy totalnej. Chociaż może... Chyba też. Chyba wszystko.

#### BLOK IV

E: Jeśli chodzi o reguły: Czy ustaliliście wspólne reguły funkcjonowania tutaj?

A: No, odpowiem podobnie jak [REDAKTOWANE]: były takie próby ustalenia jakiś grafików sprzątnięcia itd., ale tak to nie fungowało za bardzo. Tak działało przez miesiąc, półtora miesiąca, a później to samoczynnie umierało po prostu.

E: Czy w waszym „regulaminie”, który powstał, ale został zarzucony, wymienione były czynności, które są niemile widziane w waszym mieszkaniu?

A: No, tam są takie kartki w łazience. Jak ktoś osra kibel na przykład i po sobie nie posprząta. To jest po prostu niemile widziane. I po to są właśnie takie tam karteczki różne. Albo, no generalnie my zapraszamy tutaj znajomych, i oni też już wiedza na co sobie można pozwolić. Kurcze, to jest taka sprawa, że w sumie nie wiem co powiedzieć, bo to po prostu SA takie raczej zdroworozsądkowe rzeczy. No, że na przykład NIKt nie zrobi kupy na korytarzu, czy coś.

E: A czy SA takie zachowanie lub rzeczy, które cię szczególnie irytują?

A: Tak wśród współlokatorów, to właśnie jak ktoś osra kibel i nie posprząta. No, i z tym sprzątnięciem też to trochę irytuje, ale sama też czasem tak robię, że wrzucę brudny talerz do zlewu i potem on tam leży przez miesiąc, dopóki go nie sprzątnę i... Tak poza tym to się chyba jakoś tam dogadujemy.

E: Jak egzekwujecie przestrzeganie tych reguł?

A: Tak jak już tam mówiłam, to tak raczej każdy siebie w ramach swojego zdrowego rozsądku pilnuje. Czasami może trzeba przypominać trochę...

E: Czy istnieje może jakaś nieoficjalna hierarchia wśród mieszkańców?

A: Nie chyba nie jest tak, że na przykład [REDACTED], która mieszka tu najdłużej ma najwięcej dopowiedzenia, ale ja mam przynajmniej ze swojej strony coś takiego, że jakoś mam taki respekt przed nią właśnie, że jest starsza i jak przychodzi późno z pracy to potrzebuje spokoju i dlatego też staramy się jej nie przeszkadzać za bardzo. No i kiedyś z [REDACTED] stwierdziłyśmy, że lodówka przedstawia hierarchię panującą w naszym mieszkaniu, bo jeszcze wtedy jak mieszkali tutaj Klucz i Weronika, to nie było tutaj tak fajnie jak teraz. To my miałyśmy z [REDACTED] półkę na samym dole, na którą spływały wszystkie robale i ciecz z górnych półek, bo ta lodówka się nie domyka i jest popsuta. I jak tylko oni się wyprowadzili to my sobie szybciotko wskoczyłyśmy na górna półkę. I teraz właśnie Mirek, który mieszka najkrócej z [REDACTED], mają właśnie te dolne półeczki. Ale nie wiem czy to może być jakaś symboliczna hierarchia lodówkowa.

E: Na pewno zdarzały się jakieś konflikty. Czego najczęściej dotyczyły? I czy często się pojawiają?

A: No, jak się zdarzają, teraz przynajmniej, to dotyczą najczęściej tego, że ktoś tam nie posprzątał po sobie właśnie. A tak to raczej nie ma konfliktów na tle jakimś innym. No, czasami jakieś ideologiczne z Muniem mam konflikty, albo z [REDACTED], a tak to raczej spoko. Kiedyś właśnie jak byli jeszcze ci inni współlokatorzy to były różne jakieś tam konflikty na tle płacenia lub niepłacenia czynszu, albo że do domu przychodzili jacyś ludzie, których ktoś tam z nas nie chciał widzieć. Albo że na przykład właśnie były jakieś imprezy i ktoś tam spał w naszym pokoju bez pytania. I chodzi po prostu o to, że to były takie osoby, które my nie chciałyśmy żeby tam spały. No, ale teraz już raczej nie. Spokojnie jest.

E: A czy lubisz z kimś Dzielić pokój? Nie przeszkadza ci to?

A: No, teraz jak z [REDACTED] mieszkam to mi nie przeszkadza, bo my jesteśmy jak jedność prawie i tak mamy jakieś tam wspólne rzeczy. Ale jak mieszkałam z [REDACTED], to już pod koniec trochę mnie to irytowało trochę, że na tak małej przestrzeni z tyloma rzeczami, mieszkam jeszcze z kimś i właśnie że nie mogę nie wiem, na przykład zapalić sobie jointa w pokoju za bardzo, no niby paliliśmy, ale zawsze to było z jakimś takim lekkim poczuciem winy. Czy że nie mogę Paproć koleżanek na babskie pogaduchy, głośne i długo w noc.

E: A czy miałas lub masz jakieś takie strategie ochrony swojej prywatnej przestrzeni?

A: Raczej jak coś nam nie pasowało to po prostu rozmawialiśmy, no to staram się powiedzieć po prostu, o co chodzi i co mi nie pasuje, i żeby ktoś coś poprawił. Ale też staram się zwracać uwagę na siebie, czy ja nie robię czegoś złe.

E: Czy wasze mieszkanie jest miejscem „otwartym” ludzi spoza waszego mieszkania?

A: Uważam, że tak. Tak.

E: A czy mimo tego otwarcia, istnieją miejsca dostępne tylko dla mieszkańców?

A: No, [REDACTED] pokój tam nikt nie wchodzi nawet, jak, bo my teraz mamy ten biznes, że wynajmujemy pokój dla studentów zaocznych na weekendy, ale to u [REDACTED] śpią, czasem u nas, a my wtedy się przenosimy do [REDACTED]. No, teraz na szczęście jak mieszkają w tym pokoju największym [REDACTED] i [REDACTED] to jest tak, że można wejść też tam w każdej chwili i pożyczyć sobie klej albo temperówkę i wyjść. A jak mieszkał tam [REDACTED], to było zamykane na KLUCZ. Były zamykane drzwi i on raczej ni pozwalał naruszać swojej prywatności. Ale właśnie [REDACTED] pokój i u mnie w pokoju, raczej nie mam, ale jak nie

mam do kogoś zaufania, to tak specjalnie podzieliliśmy pokój, żeby tutaj z tej strony była taka przestrzeń bardziej publiczna, a z drugiej taka bardziej prywatna, że tam na przykład mam majtki za materacem swoim czasami, więc jak przychodzi ktoś zupełnie obcy to tak raczej tutaj sobie siedzi, niż po tamtej stronie pokoju.

E: Czy zapisałaabyś się do couch surfinga?

A: Jesteśmy zapisani.

E: Ostatnie już pytanie. Czy masz przedmioty, które z Toba wędrują, zapewniają ciągłość między poprzednim domem/ domem rodzinnym a tym wynajmowanym?

A: No, mam taką tablicę korkową, na której są zawieszane różne takie bibeloty, jeszcze samej tej tablicy w domu nie miałam, ale dużo gadżetów z niej jest z mojego domu rodzinnego, a później kupiłam sobie tablicę w Poznaniu, i ona właśnie tak ze mną wędruje, z tych poprzednich dwóch mieszkań i poprzedniego pokoju, aż tutaj. I... Co jeszcze? Nie wiem, no jakieś ciuchy.

## METRYCZKA:

Płeć: mężczyzna

Wiek: 22 lata

Kierunek studiów:

Uczelnia: [REDACTED]

Adres zamieszkania: [REDACTED]

## WYWIAD SWOBODNY:

A: Ten wywiad będzie mi potrzebny do napisania pracy magisterskiej. Chcę pisać o mieszkaniach studenckich, takich gdzie na małej przestrzeni mieszka dużo osób, wspólnotowych. Skupię się na trzech rzeczach: 1. Jak przestrzeń oddziałuje na osoby w niej mieszkające, 2. reguły, które sobie ludzie wypracowują, żeby funkcjonować w takiej przestrzeni oraz 3. modyfikacji przestrzeni. To tak na początek poprosiłabym cię, żebyś podał pierwsze trzy słowa, które przychodzą ci do głowy, kiedy słyszysz słowo *dom*.

R: Odpoczynek, jedzenie, rodzina. Takie wiesz...

A: Chciałam zapytać jak tutaj trafiłeś do tego mieszkania?

R: Tutaj to był właściwie kompletny przypadek. Po prostu znajomy dostał informację od kolejnych znajomych, że komuś brakuje człowieka, w sensie że brakowały dwie osoby do mieszkania. A że miały to być osoby zaufane, to on tam za nas jakoś zaręczył, że jestem w porządku i że wszystko ze mną będzie o.k. i tak to jakoś poszło. Przyszedłem, zobaczyłem że jest po prostu duża chata, duża przestrzeń, a mieszkałem wcześniej w pokoju który miał tam 2 na 4, to wiesz nawet się nie zastanawiałem. Nie myślałem nawet o tym kto tu będzie mieszkał.

A: A często zmieniasz mieszkania?

R: To jest piąte. A teraz jestem tu już piąty rok w Poznaniu. Tak co roku. Naczy jeszcze miałem, mieszkałem na [REDACTED] na początku, ale to było miesiąc czasu tylko.

A: Te wcześniejsze mieszkania to też były mieszkania studenckie?

R: Tak, wszystkie. Pierwsze było... To był na [REDACTED], taka przybudówka, nie przybudówka tylko taki bungalow parterowy, prawie że barak przy domku jednorodzinnym. Tam mieszkało w sumie chyba z osiem osób, były cztery pokoje. Potem... Potem to coraz bliżej centrum, wiesz. Potem [REDACTED], przy [REDACTED] i tutaj. Czy jeszcze jakieś było mieszkanie? Hmm. Nie, to chyba wszystko.

A: Raczej mieszkałeś w pokojach jednoosobowych czy je z kimś dzieliłeś?

R: Nie, nie, nie. Od zeszłego roku dopiero. W zeszłym roku miałem jedynekę taka bardzo małą. A tak to mieszkałem we dwójkę: najpierw z bratem, później z przyjacielem, później z jeszcze innym kolegą. Także później to już szukałem jedynek bo mieszkanie w dwójkę to... Dla mnie przynajmniej, nie tyle chodzi o konflikty, tylko po prostu z racji tego co studiuje. Mieszkałem z koleśkiem, który studiuje to samo i to już były takie ciśnienia związane z... nie wiem jak to określić. Nie nakręcanie się, po prostu cokolwiek robiłem czułem go na swoich

plecach. I to było takie męczące bo nie miałem takiego swojego azylu, przestrzeni, w której się zamykam i myślę nad tym co projektuję, czy tam co robię. Bo to być istotne, żeby się po prostu oderwać i zamknąć gdzieś tam nawet na 2m<sup>2</sup> i być po prostu i móc coś robić. Dlatego szukałem, na Rybakach jak mieszkalem w zeszłym roku to, to był bardzo mały pokoik, ale w sumie było zajebiście, bo miałem własny pokoik po tam trzech latach mieszkania z kimś i to było spoko.

A: Czy masz taka świadomość przechodniości tych mieszkań?

R: Tak. Naczy, wiesz, ja też od początku jak myślałem to jestem w stanie ten pokój spakować w takim qubie 1,5 na 1,5. Bo tu wszystko jest rozkładane, to łóżko, to też jest zrobione razem z ojcem. Tu wszystko jest tak zrobione, że mogę to rozkręcić, złożyć dosłownie w kupkę i się przemieścić z tym. Wszystkie rzeczy które są moje, są po prostu totalnie mobilne. Także na przestrzeni tego czasu wszystko, co jest w tej przestrzeni jest takie mega składane. Wszystko albo kartony, albo te półki też są rozkręcane.

A: A czy starasz się zmieniać jakoś tę przestrzeń, w której mieszkasz?

R: W zeszłym roku na tych Rybakach to w sumie zaszalałem, bo tam przemalowałem pokój cały. Bo tam ściany miały taki kolor, że bym nie mógł funkcjonować. To był taki wściekły różowy, ale taki parkerowy. Wiesz, taki oczopląs że nie wiem jak tam ktoś żył wcześniej na tak małej przestrzeni, cud że to było wysokie. Bo dla mnie przynajmniej ja w bloku czy akademiku, gdzie jest tam 250 sufit, wysokość, to ja bym nie funkcjonował. Ja bym tam siedział i chyba bym zapaści dostał, albo depresji. Naprawdę dla mnie to jest istotne. Taki sufit jaki tutaj jest po prostu podstawa. Tam miałem wyższy niż szerszy ten pokój i było spoko. Także raz przemalowałem ten pokój, jeśli chodzi mebelki, mając świadomość, że będę tam mieszkał rok. Nic takiego jakoś tam. Nie wiem... To też zależy jak zmianę rozumiemy... Jeśli mam potrzebę powiększenia to fakt, że mam wszystko rozkładane i składane, ułatwia mi to, że mogę za chwilę wyciągnąć koziółki, blat, skrócić i już mam większą przestrzeń. To często robię, bo jak pracuje ze znajomymi to potrzebuje większa przestrzeń. Szczególnie w zeszłym roku, to żeby się we trójkę zmieścić w tym moim małym pokoiku, to musiałem parę rzeczy złożyć, parę rozłożyć. To ciągle się tam coś zmieniało. To tak to często to robię, ale żeby malować przestrzeń to nie i trwale zmieniać to nie ma sensu. Mówiłem, że zrobiłem to w zeszłym roku tylko.

A: A czy często staracie się zmieniać tą przestrzeń wspólna w mieszkaniach?

R: Tak, ale wiesz takimi rzeczami mało trwałymi. Wiesz, ktoś tam kupi, nie wiem jakąś lampkę czy jakiś obrusik, powiesi plakat. No, wiesz to są takie pierdoły. Ktoś kupi nową kape na kanapę, która jest w kuchni. W zeszłym roku też tak było, po prostu takie drobne rzeczy. Nikt tak się nie stara, żeby tak coś trwałego.

A: Chciałam zapytać o cel zmian w przestrzeni. Już wspominałaś o takim dopasowaniu przestrzeni.

R: Tak, głównie tak. No, jak my pracujemy czy jak ja pracuję, to nie tylko przy laptopie ale wiadomo z racji tego co studiuje, potrzebowałem przestrzeń do zrobienia makiety i musiałem zrobić tak, żeby mieć dodatkowy blat, albo blat i komputer. Czasem jednocześnie miałem dwa blaty na robienie makiety, albo za chwilę robiłem małą manufakturę sto torebek czegoś więc w ogóle to musiałem przearanżować i znowu powiększyć ten blat. Czyli wiesz dla mnie

wszystko, jak już wcześniej mówiłem, co się składa rozkłada, co mogę rozsunać, zsunąć to było dla mnie podstawą. Jak ktoś studiuje filozofię to sobie siedzi na jednym krzeselku przez pięć lat i sobie tam czyta te rzeczy, a dla mnie to jest podstawą żeby to móc jakoś tam kontrolować, bo nie jestem w stanie ciągle pracować przy jednym blaciku z lapikiem. Także teraz mogę sobie pozwolić na dwa trzy blaty normalnie rozłożone, ale wcześniej tego nie mogłem zrobić.

A: A czy zdarzają się lub zdarzały się w tych poprzednich mieszkaniach jakieś konflikty dotyczące właśnie wyglądu mieszkania?

R: Naczy...

A: Czy może nawet samej przestrzeni mieszkania, w tym sensie że np. przestrzeń była za mała?

R: Naczy konfliktów jakiś nie było, a jeśli ktoś już zwracał na to uwagę to byłem to ja. Jeśli w ogóle to zwracał na to uwagę bo wszyscy raczej mieli to gdzieś, bo wiedzieli że to nie jest ich chata. No i czy tam syf, z różnymi też ludźmi mieszkałem, to częściej były konflikty o utrzymanie porządku a jeśli tam chodzi o estetykę, czy takie motywy że komuś nie pasuje stół w tym miejscu, albo półeczka jest krzywa albo źle stoi, to prędzej ja robiłem coś takiego że po prostu robiłem przemeblowanie. W zeszłym roku i tam dwa lata temu, pamiętam że zupełnie przestawiałem kuchnię bo mi tam coś nie pasowało, ale nikt nie miał... Nikt się ze mną nie kłócił, bo im też to się jakoś podobało, więc nie było problemu. Także nie pamiętam żeby ktoś inny niż ja robił problem☺

A: Dobrze ci się tutaj mieszka?

R: Raczej dobrze, choć bardzo krótko tutaj mieszkam. Ale jest dobrze, bo mi pasuje to że mam tutaj dużo miejsca i mało płacę. Bo stosunkowo bardzo mało płacę. Wiesz, to jest chata w centrum, mamy 170 m<sup>2</sup>, każdy ma swój własny pokój, do tego wiesz jeszcze mamy przestrzeń wspólną albo graciarnię która jest osobnym pokojem. Więc to jest wiesz, nikt nie jest na razie mega konfliktowy. W ogóle jest nas mało bo na razie pięć osób. I jeszcze z kiblem nie było problemów także jest o.k. W zeszłym roku mieszkałem w siedem osób, jeden kibełek, chata o połowę mniejsza, więc były motywy, że wiesz można było się naprawdę poirytować. To jest w sumie podstawa, że właśnie jest łazienka. Tak jak mieszkałem w najwięcej sześć osób, albo siedem to jeśli chodzi o toaletę to właśnie dochodziło do wypadków, bo wszyscy tak od godziny ósmej, no tak między 8:00 a 10:00 to była właśnie taka napięta pora kiedy wszyscy albo do pracy, albo na zajęcia, więc jeden kibełek był taki dość problemowy. Wiesz ktoś tam sobie jeszcze pozwalał na poranne kąpiele, bo też była taka postać, która po prostu rano robiła sobie takie małe Spa z tego kibelka i potrafiła godzinę siedzieć w wannie. Więc to było najbardziej konfliktowe miejsce, a tak poza tym nie było konfliktów związanych z aranżacją przestrzeni. W sumie tylko ten kibel.

A: Czujesz się tutaj swobodnie? W tym mieszkaniu.

R: Tak, ale to zależy od ludzi. Wiesz, nikt mi tutaj... Naczy wiesz swobodnie, ja i tak nie jestem taką osobą która ci wyjdzie nago na korytarz ale ogólnie spoko bo nikt nie jest skrepowany, czy wiesz... Nikt nie wytwarza jakiejś takiej dziwnej atmosfery. Nie ma jakiejś takich postaci, które by były mega jakiejś tam blokujące żeby się krepował jakoś przy nich. Wszyscy są otwarci.

A: Wspominałeś wcześniej o tym małym pokoiku, czy masz właśnie czasem takie poczucie ograniczenia takiej własnej przestrzeni?

R: No, miałem. Jak przez trzy lata zawsze mieszkałem z kimś, jeszcze zależy też z kim się mieszka. Jak mieszkałem z własnym bratem to my tam w domu rodzinnym zawsze każdy miał swój czy tam inny pokój, więc nigdy wcześniej nie mieszkaliśmy razem w pokoju. A wtedy zamieszkaliśmy razem, ale to też jakby było tak że między nami relacje są o.k. więc on tam znał swoją przestrzeń, ja moją i nikt tam sobie na głowę nie wchodził. I Wiesz było nam o.k. Jego często nie było, ja byłem częściej. Później mieszkając z kumplem, który też był zupełnie bezkonfliktowy, on tam studiował farmację, miał swój ką. I w ogóle strasznie był wyrozumiały, że wiesz ja tam wszędzie się rozwalalem bo naprawdę jak była sesja to moje kartki i kartony fruwały naprawdę po całym mieszkaniu. Zajmowałem pół pokoju, pół kuchni i korytarz. I jakby nikt nie miał pretensji, wszyscy byli bardzo wyrozumiali. Nie miałem z tym problemów. Najgorzej było jak mieszkałem właśnie na [REDAKTOWANE] bo tam... Inaczej może: jak mieszkałem, jak była grupa mieszana, że założymy tylko ja byłem z [REDAKTOWANE] i każdy gdzieś tam z leśnictwa, z farmacji, chyba z filozofii też tam, to było o.k. Ale w momencie kiedy byliśmy wszyscy w czwórkę z tego samego kierunku, to była masakra. Bo często były wiesz, takie konflikty przestrzeni, bo każdy potrzebował tej przestrzeni. Tam były dwie dziewczyny i chłopak i one miały swoje pokoje, ale one były tak małe, że w ogóle nie mieściły się tam, więc zajmowały jeszcze kuchnię, korytarz. My w naszym pokoju też się nie mieściliśmy. I niby nikt sobie nic nie powiedział, ale wszyscy mieli na siebie taki totalny wiesz, takie ciśnienie było. Jak była sesja to już w ogóle było ciśnienie, po prostu było tak... Nie, to jakiś koszmar był. Wiem, że już nie powrócę do takiego schematu, że tego już po prostu nie będzie, żebym miał mieszkać z ludźmi którzy studują to samo, przynajmniej w moim przypadku.

A: A czy właśnie w tych mieszkaniach wcześniejszych miałeś jakieś takie strategie obrony tej swojej przestrzeni?

R: Wiem o co chodzi, ale inaczej to zrobiłem. Bo zrobiłem tak, że jak już mieliśmy ten pokój, on był mniej więcej takiej powierzchni jak ten, tylko że dzieliłem go jeszcze z inną osobą. 17 może 20 metrów, to zrobiłem tak że jak już położyłem swój materac, blat i coś i oprócz tego zastawiłem sobie łóżko fotelem. Zrobiłem sobie jakby taka barierę z jakiś tam mebli czy nie wiem... Zrobiłem sobie taką ścieżkę, gdzie miałem taki swój, no tak zawsze jednak próbowałem się odsunąć, odgrodzić przynajmniej jakimiś obiektami. Żeby osoba która tamtędy będzie przechodzić zachowywała dystans. Bo czasami to jest już taka sytuacja, kiedy po prostu czułem że mój kumpel tak stawał nade mną, potrzebowałem tego żeby go odsunąć przynajmniej na 1,5 metra. Były takie momenty, kiedy naprawdę miałem takie jakieś, to było takie czułem dosłownie jakąś taką złą energię dosłownie. Potem się nawet dziwiłem. Nie byłem w stanie wiesz wytrzymać. Wstawiałem jeden fotel, drugi fotel, telewizor postawiłem. Takie już naprawdę, bo nawet jak zamknąłem się w kuchni to zaraz ktoś wszedł, więc tam też nie mogłem sobie stworzyć takiej innej, swojej przestrzeni. I odgradzałem się po prostu tym co miałem pod ręką.

A: A czy tak w ogóle przestrzeń, w której mieszkasz wpływa jakoś na twoje samopoczucie?

R: No, dla mnie to jest podstawa. Wiesz, ja nie mógłbym zamieszkać bardzo trudno byłoby mi zamieszkać na przykład w bloku, w którym miałbym 230 sufit czy 250, byłoby mi naprawdę ciężko. Znacznie lepiej funkcjonuję po prostu w starym budownictwie w takich kamienicach właśnie. Bardzo lubię kamienice, czasami jest zimniej i ważne żeby nie było



grzyba, ale że po prostu jest wysoki sufit i te przestrzenie są po prostu zupełnie inne to jakby jest podstawa. No, i wiadomo w miarę jasno żeby było. Jasne ja zwracam uwagę jest to dla mnie bardzo ważne. Też chyba z tego względu że zajmuję się tym. I wiesz, miejsce pracy otwarta przestrzeń i w ogóle nawet gdzieś czytałem o tym że gdzieś robili taki test w pomieszczeniu niskim i wysokim, i ludzie którzy pisali w tym wyższym pomieszczeniu znacznie wyższe wyniki mieli. To jest banalne chyba zresztą, że ludzie lepiej funkcjonują w takiej przestrzeni. Także ja zwracam uwagę i jest to dla mnie ważne.

A: Macie może w tym mieszkaniu ustalone jakieś wspólne reguły funkcjonowania?

R: Jeszcze nie. Właśnie to jest coś co, no mieszkamy tutaj ile? Tak z miesiąc. No, i jesteśmy w trakcie. Powiedzmy, że musimy je spisać i przynajmniej harmonogram sprzątnia i składkowego. Po prostu wiesz takie podstawy, bo w zeszłym roku było tak że niby było nas dużo ale mieliśmy tą rozpiskę, każdy miał swój dyżur przynajmniej raz w tygodniu, było to składkowe, więc nikt się nie martwił, że nie będzie papieru w kiblu, albo że nie ma chemii kupionej, do mycia tego wszystkiego. Bo o prostu zawsze się tam składaliśmy i każdy mniej więcej tego pilnował. Wiesz tam na siedem osób tylko jedna czasami nie zrobiła tam czegoś, no ale to i tak było jeszcze do przeżycia. Także przychodzili do mnie znajomi, którzy normalnie, wiesz tam wcześniej, którzy mieszkali w mieszkaniach fajniejszych, ładniejszych, gdzie było mniej osób i byli zaszokowani tym, co może Sauna potwierdzić, że wchodzili do kibla – kibla był czysty, zawsze był taki. Bo pamiętam też mieszkania wcześniej, to były dwie dziewczyny i dwóch kolesi, to tylko kolesie sprząkali, a dziewczyny w ogóle robiły mega gnój i nie szło dojść do ładu. I to był też konflikt, bo jak się pytało: sorry a kto dzisiaj posprząta? To oczywiście było wielkie oburzenie, że one coś tam innego zrobiły na przykład umyły patelnię. Także wiesz, też no zależy od tego na kogo się trafi, ale też chyba zależy od tego, że po prostu w zeszłym roku była taka postać w mieszkaniu, która mieszkała tam najdłużej i jakby ona się tym wszystkim tam zajmowała. No, miała taki nadzór czy nie wiem jak to nazwać. I wszystko od początku do końca kontrolował i naprawdę jak ktoś czegoś tam nie zrobił to potrafił powiedzieć: Słuchaj zapłacisz w tym tygodniu składkowego piec dych, bo przez miesiąc nie sprzątałeś w ogóle chaty. No, i spoko kolesz rzeczywiście kupił nowy czajnik bo uznał, że musi jakoś odrobić to że tego nie zrobił. Także jak panuje anarchia to jest trochę gorzej. Na razie u nas jest anarchia, więc na razie u nas nikt niczym się nie przejmuje.

A: A tutaj jest taka nieoficjalna hierarchia?

R: nie ma, nie ma. Naczy na razie jest taki totalny luz. Mi się wydaje, że nie musi być hierarchia, byle się pojawił jakiś tam harmonogram i zobaczymy jak to będzie. Kto będzie przestrzegał, a kto nie. Wydaje mi się, że powinno być o.k. Ale tak jest, że w anarchii się gorzej tam funkcjonuje, a w takim mieszkaniu to jest dość ważne.

A: A czy przychodzą tobie do głowy jakieś zachowania, które ciebie wcześniej irytowały, które w jakiś sposób powinny się znaleźć w takich regulaminie?

R: jako naganne i takie że się ich zakazuje?

A: Po prostu chodzi o wskazanie pewnych czynności, jak na przykład z Tm sprzątniem i harmonogramem.

R: Wiesz, ktoś może powiedzieć, że to jest chore i porąbane, też tak kiedyś mógłbym powiedzieć: Nie przesadzajmy każdy ma jakieś tam swoje poczucie obowiązku. Ale tak nie

jest, tak nie jest. Ktoś nawet może chcieć dobrze, że tam spoko posprząta, ale wiadomo każdy może inaczej to rozumieć. Czasami ktoś tam dużo pracuje i zapieprza i po prostu o tym nie myśli. Więc to że się pojawi harmonogram i że ta osoba ma świadomość, że akurat w tym tygodniu powinna tam wiesz ogarnąć w kibelku, to przynajmniej o tym pamięta, także to nie jest wcale jakieś tam złe, że jest ten harmonogram. To jest po prostu normalne. To jest taki element, który ja właśnie w tym jednym mieszkaniu poznałem, który się strasznie dobrze sprawdza. I jak ja tam przyszedłem i się dowiedziałem o tym harmonogramie to zareagowałem dziwnie, naczy zdziwiłem się w sumie, ale po miesiącu już się naprawdę tak przyzwyczałem. I zobaczyłem że to wszystko funkcjonuje i jest naprawdę spoko. No i mając siedem osób w chacie nie było takiego gnoju jak normalnie przy trzech czy tam czterech. To byłem zadowolony.

A: Chciałam zapytać o konflikty czy się zdarzają, ale mówiłeś że wy tutaj na razie krótko razem mieszkacie...

R: No tak. Bo konflikty, wiesz to się tak rodzą w momencie jak coś się nawarstwia, jak już w pewnym momencie sił odbiera i coś tam pęknie, wtedy się właśnie wylewa. A tutaj na razie no nie miało co się nazywać. Na razie jest o.k., jest za mało... Też wszyscy się mijają. Konflikt może przyjść nie wiem nawet, no wiadomo może się zdarzyć tak, że będą imprezy i najgorsze jak jest tak, że... Jak imprezują wszyscy to jest o.k. i jak nie imprezujemy to nie imprezujemy. Gorzej właśnie jak część chaty nie imprezuje i nagle ktoś imprezuje. Tutaj jest jeszcze tak, że cała chata, taki układ jest, że jest bardzo duży korytarz i wystarczy że tupniesz w kuchni czy tam jesteś z paroma osobami i już to mega słyhać. I jak ktoś jest na korytarzu i ciągle ktoś tam chodzi to jest po prostu hard. I się w ogóle nie idzie skupić, zasnąć, nic. I to jest może już taki moment, że ktoś się zirytuje. A jeśli chodzi o sprzątanie to myślę, że tam się wszyscy dogadają.

A: Jak wygląda w takim mieszkaniu taka relacja między przestrzenią prywatną a wspólną? Tutaj mówiłeś już, że każdy ma swój pokój, każdy ma taką tą przestrzeń swoją...

R: No, tak. Tutaj jest taki komfort. Tutaj w ogóle nie ma tego problemu właśnie, bo jest ten komfort że każdy ma ten swój taki, taką swoją wyspę czyli ten swój pokój. To jeszcze do tego te pokoje są bardzo duże. Ten mój pokój tak naprawdę jak sama widzisz ma podzieloną przestrzeń na dwa pomieszczenia wręcz, pracownię czy tam coś tam i mam własną sypialnię. Ja mam duży pokój, ale tutaj on wcale nie jest taki duży, bo tam jest jeszcze, nie wiem czy widziałas pokój Isi, to jest załóżmy jak trzy razy ten przynajmniej, a pozostałe są trochę dłuższe. Także no każdy ma takie swoje miejsce, swoje pomieszczenie. Także spoko. Bo jak ja mieszkam, że miałem po prostu jak wychodzę do kuchni to spotykam innych, ale jak wracam do pokoju to mogę być sam. I też to jest to, że jak mam swoją przestrzeń to mogę kogoś zaprosić i wiesz, oni się nie krępują, bo są ze mną. A wiadomo zawsze jest tak, że przyjdzie do ciebie znajomy, a siedzi ktoś w tym pokoju, albo jeszcze on pracuje i to też tak krępuje, że on pracuje, że mu przeszkadzasz może. I tak dalej i są takie sytuacje, że wiesz. No chyba nie trzeba o tym mówić, własny pokój to jest coś takiego, no wiesz, wręcz taki studencki rarytas.

A: A czy wasze mieszkanie jest takim miejscem otwartym na ludzi z zewnątrz?

R: Tak, raczej tak. Dużo osób się tutaj przewija.

A: A jak to u was jest, bo w sumie większość mieszkań studenckich jest takich, że się przez nie dużo ludzi przewija. To jak wygląda kwestia takich miejsc dostępnych tylko dla mieszkańców. Czy macie je?

R: Naczy, wiesz to jest tak, że kuchnia jest taka newralgiczna, jeżeli ktoś zaprosi pięciu znajomych to wiadomo, już jest tłok w tej kuchni i wiadomo jeżeli chcesz iść zrobić sobie coś do jedzenia to już jest takie trochę... No, wiadomo nie jestem już taki wyluzowany bo jak siedzi pięć osób na kanapie i wszyscy się we mnie wpatrują nie jestem w stanie bez skrępowania przyjąć ich wzroku na sobie i zrobić sobie kanapki. To jest wiadomo czasami takie uciążliwe, ale do przejścia.

A: Masz może jakieś takie przedmioty, które powiedzmy tak wędrują z tobą z mieszkania do mieszkania, może jeszcze z domu rodzinnego? Jakies takie przedmioty, które może zapewniają jakąś ciągłość między tymi miejscami.

R: Wiesz co, ciągłością są właśnie wszystkie te koziołki, ten blat. Zawsze starałem się jak mogłem te takie elementy sosnowo-drewniane, nawet jak łóżko sobie robiłem rok temu, to robiłem je specjalnie właśnie po te pozostałe elementy. Także wszystko jest takie wspólne, nie ma jakby... No, nie wiem to robiłem dość świadomie. Jest to najtańszy materiał no wszystko jest takie mega proste. Wiesz nie chciałem mieć kanapy w panterkę i no nie wiem tak jakoś było mi... Też ze względu że to wszystko jest składane jak mówiłem, więc starałem się wszystko zbijać z desek, skręcać. Także to jest takie coś co się w tej mojej przestrzeni zawsze przewija.

A: Jesteś może w couch surfing czy jakiś takich podobnych rzeczach? Podoba ci się to?

R: Ale chodzi ci o jakąś grupę czy coś...

A: To jest taki serwis, może bardziej wspólnota internetowa, która udostępnia ludziom, którzy też są na tym portalu, gościny kiedy oni są na przykład w Poznaniu i potrzebują noclegu.

R: Aaa, wiem, wiem. Naczy nie jestem w tym, ale wiem o co chodzi. Moi znajomi już przetestowali to nawet, bo taki mój bliski znajomy te wakacje spędził tak właśnie w Rzymie. Także w sumie sobie chwalił. Ja jeszcze nie jestem w tym, ale w sumie mógłbym spróbować na tej zasadzie. Nie odpuszczam sobie tego, bo jest to gdzieś tam kuszące. Na różne osoby można trafić ale z tego co słyszałem z opowiadań to koleżanki mówiły. Same pojechały trochę tak na żywioł, wiesz no do Barcelony, ale sobie chwaliły. Nic tam się nie stało i było ok. i podobno wesoło. No ale trafiają się miejsca, gdzie są tacy trochę dziwni ludzie. No, ale w sumie jakoś mnie to tam przekonało. Tylko jeszcze nie próbowałem, nie? Ale nie mówię że bym tego nie zrobił. Jest to taka spoko opcja.

A: Dziękuję, to było już ostatnie pytanie.

METRYCZKA:

Płeć: mężczyzna

Wiek: lata

Kierunek studiów:

Uczelnia:

Adres zamieszkania: [REDACTED]

WYWIAD SWOBODNY:

A: Chciała bym zacząć od tego, żebyś podał trzy słowa, które przychodzą ci do głowy kiedy słyszysz hasło: DOM.

R: Spokój, odpoczynek, przyjaciele. Rodzina można powiedzieć.

A: Przechodząc już konkretnie do tego mieszkania: Jak tutaj trafiłeś?

R: Jak tutaj trafiłem... Szukałem mieszkania, jakieś dwa lata temu i się okazało, że znajomi tutaj znaleźli to mieszkanie i szukają kogoś, żeby się tutaj wprowadził. No. Szukają kogoś do grupy sześciu osób po prostu. Były dwie osoby i potrzebowali jeszcze czterech.

A: A kto teraz z obecnie tutaj mieszkających ma najdłuższy staż a kto najkrótszy?

R: Ja. A najkrócej [REDACTED].

A: A czy w ogóle często się zmieniają współlokatorzy, bo mówiłeś że od dwóch lat już tu mieszkasz.

R: No, właśnie teraz się zmienili tylko. Przez dwa lata, bo dwa i pół roku będzie teraz, przez dwa lata byli ci sami. Teraz się zmieniło.

A: Wszyscy się zmienili? Tylko ty zostałeś?

R: Nie, Wojtek został jeszcze. No, on właściwie ma taki sam staż tylko że się wprowadził 3 miesiące później.

A: A czy ty często zmieniasz wynajmowane mieszkania?

R: Powiem ci tak: od początku studiów mieszkałem z [REDACTED] na [REDACTED] przez rok, później mieszkałem... A nie to tam mieszkałem przez pół roku, a później już mieszkałem z [REDACTED], na [REDACTED] na [REDACTED] Przez nie wiem rok czy dwa lata. Dwa lata. Później dwa lata na [REDACTED] a teraz tutaj.

A: A wcześniej to też były takie mieszkania wieloosobowe?

R: Tak,tak. Wszystkie takie były.

A: a czy w ogóle masz takie poczucie, że te mieszkania są jakoś tam tymczasowe? Czy masz taką świadomość, czy w ogóle myślisz o tym kiedy się gdzieś wprowadzasz, że to jest właściwie takie miejsce przechodnie?

R: To znaczy wcześniej tak było, ale teraz to mieszkanie traktuję bardziej na dłużej, że tak powiem. Ponieważ umowa jest podpisana na mnie na to mieszkanie i właściwie mam spory, no pojawiły się tam w międzyczasie jakieś tam małe problemy i zobowiązania finansowe związane z tym mieszkaniem, i ja jestem takim głównym najemcą w tej chwili i wynajmuję to mieszkanie innym tutaj lokatorom. Czyli to jest w tej chwili tak jakby moje mieszkanie prawie że. Tak jakby, no. A pyzatem tutaj mi się dobrze mieszka. Naprawdę dobrze mi tutaj.

A: Na jakiej zasadzie dobierasz te osoby, które się wprowadzają tu? Czy to się odbywa tak nieformalnie zupełnie? Czy jednak podpisujecie jakieś coś?

R: Tak, tak. Po tych akcjach które miałem z poprzednimi lokatorami, z którymi mieszkałem dwa lata to teraz podpisałem ze wszystkimi umowy po prostu. Bo wyprowadzili się jedni pojechali do Krakowa, jedni zniknęli, no i zniknęli w ten sposób że no nie oddali pieniędzy. Które przez to że umowa była podpisana na mnie, firma która wynajmuje to mieszkanie chciała tylko ode mnie. Nie obchodziło ich, że ktoś tam inny nie dał tych pieniędzy itd. Tylko chcieli je ode mnie. Więc nauczony po prostu tym nawet z takimi dobrymi przyjaciółmi jak tam [REDACTED] podpisałem umowy. Już się zobowiązałem zresztą przed rodzicami, przed bratem i przed wszystkimi którzy mi pomogli w tej trudnej sytuacji, bo pomogli, że po prostu będę tego ostro pilnował. I nieważne z kim po prostu umowa musi być na papierze i tyle.

A: Przechodząc do pytań a propos zmieniania przestrzeni mieszkania: czy zmieniasz tą przestrzeń czy starasz się ją jakoś dopasować do siebie?

R: No, tak oczywiście.

A: Mówiłeś, że w tym małym pokoju dużo pozmieniałeś.

R: Tak, ten mały pokój to wyremontowałem, kolega mi pomógł zbudować tam antresolę w ogóle. Cały tynk z jednej strony trzeba było zjechać, bo właściwie odpadał, bo to już jest stare mieszkanie i jak próbowaliśmy zdrapać farbę olejną to po prostu wyglądało to tak, że drapie się i drapie i nagle hops taki kawałek tynku odpada, aż do cegieł właściwie. I tam z jednej strony całą ścianę trzeba było z tego tynku zrobić.

A: Czyli to są raczej takie zmiany trwałe.

R: Tak tak, tak, tak. Wszystkie tutaj pokoje w tym mieszkaniu były malowane. W ogóle jak się wprowadzaliśmy do tego mieszkania to tutaj nic nie było, żadnych mebli niczego kompletnie, także wszystko co tutaj jest to jest w jakiś tam sposób załatwione przez ludzi którzy tutaj mieszkali i mieszkają.

A: A właśnie czy te zmiany są tak konsultowane wspólnie czy to raczej każdy sam podejmuje jakąś decyzję, że a tutaj zmienimy kolor ściany albo coś tam innego?

R: Naczy jeśli chodzi o malowanie to każdy w swoim pokoju może sobie sam powiedzieć decydować. A jeżeli chodzi o wspólne miejsca to wszystko było wspólnie decydowane.

A: Z tego co mówiłeś to całe mieszkanie było jakoś tam zmieniane, nie tylko pokoje.

R: No, tak. Na przykład ten żółty kolor tutaj.

A: Zdarzają się może konflikty dotyczące tego jak mieszkanie wygląda, że coś komuś nie pasuje?

R: Czy ja wiem jeśli chodzi o wygląd mieszkania, to nie można chyba tego nazwać konfliktami. Raczej bardziej dyskusje się odbywają, ale nie konflikty.

A: Jaki cel mają te zmiany, na przykład te które ty wprowadzasz? Czy starasz się to mieszkanie np. upodobnić do swojego domu rodzinnego, czy wręcz przeciwnie? Czy starasz się żeby ta przestrzeń odzwierciedlała jakoś twój charakter?

R: No, chyba bardziej tak. Chyba to jest bardziej takie intuicyjne. Ale nie staram się, żeby to wyglądało jak mój dom rodzinny. Nie ma to nic wspólnego z moim domem rodzinnym. Chyba że materac jeden który przywiozłem z domu.

A: A powiedz mi jak ci się tutaj mieszka w ogóle?

R: Dobrze, bardzo dobrze mi się tutaj mieszka naprawdę.

A: I odpowiada tobie mieszkanie w takim mieszkaniu studenckim? I w tych w których mieszkałeś wcześniej?

R: Tak bardzo mi odpowiada, tyle że co roku coraz bardziej się przekonuje do takiej myśli że jednak chciałbym by sam w pokoju, a mam w tej chwili współlokatora w pokoju. Z Wojtkiem mieszkam. I tak coraz bardziej czuję jednak taką potrzebę, że potrzebowałbym swojego własnego kąta. Tym bardziej, że pracuje w domu i no przeszkadzaliśmy sobie wzajemnie w jakiś tam sposób przez cały czas.

A: Czy czujesz się swobodnie w swoim mieszkaniu?

R: Tak tak.

A: A miewasz czasem takie poczucie że potrzebowałbyś więcej takiej twojej, twojej przestrzeni? Że przeszkadza ci to że masz współlokatora, albo coś...

R: No, coraz bardziej pojawia mi się taka potrzeba posiadania własnej przestrzeni. Tak mi się wydaje. Wcześniej mi to w ogóle nie przeszkadzało, a teraz... No, może to jest też kwestia bardziej związana z tym kim jest dana osoba, a nie że to jest współlokator. Bo jak mieszkałem cały czas, moim najlepszym przyjacielem dopóki nie skończył studiów, z [REDAKTOWANO] tam kumplem z [REDAKTOWANO] naprawdę dobrym, którego znam z ławki od szkoły podstawowej właściwie. No to mogłem z nim mieszkać i w ogóle byliśmy dużo bardziej zgrani niż teraz na przykład z [REDAKTOWANO]. A mieszkamy ze sobą dwa lata i no, i nie czuję z nim żadnej takiej więzi ani nic takiego z tym związanego. Po prostu jest miło że mieszkamy dwa lata, powiedzmy że się jakoś tak za bardzo nie zaprzyjaźniliśmy i no, nie imprezujemy razem i... To jest może nawet trochę dziwne pod tym względem, że jak można mieszkać dwa lata z kimś z kim się nawet nie imprezuje razem czy cokolwiek, tylko to jest taki lokator.

A: Czy przestrzeń mieszkania wpływa jakoś na twoje samopoczucie czy zachowania? Na przykład że cię to męczy że masz tyle osób ciągle wokół siebie.

R: Czy mnie to męczy... No zdarza się, ale wtedy sobie idę do pokoju, zakładam słuchawki na uszy i pracowałem sobie. Bo to bardziej chodziło o to że miałem dużo roboty, a dużo ludzi się kręciło i wiesz jak to jest z pracą w domu tak naprawdę. Ktoś wejdzie do pokoju zapyta o coś, coś tutaj jest do zrobienia, taka sprawa, tutaj coś tam. A jednak jak się pracuje poza domem, w jakimś biurze to masz po prostu spokój, możesz się skupić na pracy. Wracasz do domu i jest ten podział. A tutaj nawet jak sobie siedzę od rana, wstaje wcześniej i sobie siadam do komputera i do pracy, to już koło tam dziewiątej na przykład dzisiaj, czy koło dziesiątej przyszedł [REDAKT] bo potrzebował jakieś dokumenty ode mnie. Bo chciał się zameldować tutaj. Ktoś tam coś chciał, tutaj zapłaci za coś i się pyta ile to było za ten rachunek i tak wiesz... Jest dużo po prostu takich zwyczajnych spraw, które odciągają cię od tego. Albo po prostu idę sobie po herbatę do kuchni, i w salonie spotkam kogoś kto tu sobie siedzi i zaczynam gadać i już chwilę czasu powiedzmy odciągnie mnie to od pracy. Ale to jest jedyna jakby wada i to nie chodzi o to, że to mieszkanie przeszkadza, tylko że mam taki charakter pracy a nie inny. Że musiałbym po prostu zacząć pracować w biurze, a nie w domu. To by było lepsze. Naprawdę nie chodzi o mieszkania. Mieszkanie jest rewelacyjne, bardzo mi się podoba.

A: A czy są jakieś takie czynności, na które pozwalasz sobie tutaj a nie pozwoliłbyś sobie w innym miejscu? Na przykład w domu rodzinnym.

R: To znaczy nie wiem, to jest kwestia sąsiadów tak naprawdę, ale gram na instrumentach różnych, tam akordeon stoi na przykład, no i gram dość sporo. Ćwiczę sobie godzinkę dziennie tak gdzieś i nie wiem czy mógłbym sobie w każdym mieszkaniu na to pozwolić po prostu. Tutaj nikomu nie przeszkadzam i żaden sąsiad się nie skarżył. Po tej stronie jest gruba ściana, tam jak się dalej pójdziesz to już są same kuchnie, więc można sobie głośniej pograć nie przeszkadzając ludziom, którzy bardziej mieszkają z tej strony, w tej części mieszkania. A wiem na pewno, że w bloku w Krotoszynie tam gdzie się urodziłem i wychowałem, to nie bardzo mógłbym sobie tak grać. Naczy może i bym mógł, no bo tam słyszałem często jak tam jeden kumpel sobie pogrywał na klarncie chyba.

A: A czy są takie rzeczy, których byś nie zrobił tutaj w tym mieszkaniu?

Inny lokator: Rodziny by nie zaprosił.

R: Chętnie bym zaprosił, w sumie już zapraszałem. W sumie się dziwię, że jeszcze mnie nie odwiedzili. Mama był na przykład na [REDAKT] Kiedyś tam przelotem jak wracaliśmy z jakiegoś wesela to dali się namówić, żeby zobaczyć.

A: Chciałabym przejść do pytań dotyczących reguł. Czy ustaliliście u was w mieszkaniu jakieś wspólne reguły funkcjonowania? Bo mówiłeś wcześniej że się ekipa dość mocno zmieniła.

R: No, tak oczywiście. Zebrania się pojawiają jak tylko ktoś poczuje taką potrzebę to po prostu mówi o tym innym i się spotykamy i rozmawiamy.

A: A czy macie jakiś system karteczek przypominajek gdzieśtam, np. żeby ktośtam pamiętał o zmyciu naczyń?

R: Dotyczących naczyń nie mamy akurat, ale na drzwiach jest karteczka, żeby nie palić w salonie, bo przeszkadza to [REDAKT] i [REDAKT], którzy nie palą. No, ale to jest jedna z takich rzeczy dyskusyjnych i spornych, powiedzmy. Bo oni kategorycznie mówią żeby tutaj w ogóle nie palić, a my mówimy że

jednak będziemy tutaj palić. I tak to jakoś przeszło, że tutaj palimy ale staramy się powiedzieć wychodzić na balkon, ale nie zawsze. Taki kompromis się wytworzył.

A: Wspomniałeś o zakazie palenie, a czy są jeszcze jakieś inne rzeczy, że np. tego i tego nie można robić?

R: No, np. miło widziane jest nie włącznie ciepłej wody jak ktoś bierze prysznic, w kuchni bo wtedy się robi zmiana temperatur szalona. No, zimna woda leci albo ciepła. Łooo!

A: A czy macie jakiś grafik sprzątania albo coś takiego?

R: Tak, tak. Jest grafik sprzątanie, każdy się wpisuje jak mu pasuje. Nie ma tak, że się nie zmienia nic z tygodnia na tydzień, że po kolei to jakoś leci. Tylko uwzględniamy to że ktoś tam może chcieć wyjechać albo cokolwiek, może nie być, także wpisujemy się po prostu w grafik na bieżąco. To dziewczyny przyniosły ten zwyczaj z Mostowej i bardzo dobry, lepszy dużo taki grafik niż taki systematyczny.

A: Czy są jakieś takie zachowania współlokatorów, które cię jakoś irytują czy których nie lubisz?

R: Hmm... No, wiesz... No, co właściwie takie zwyczajne ludzkie olewactwo po prostu. Na zasadzie: tak, tak już to robię, następnego dnia: tak, tak już to robię, już to robie, trzeciego dnia: no, no. Tak wiesz... Takie roztrzepanie może mnie nieraz u Wojtka wkurza, ale tak poza tym to nie to nie jest nic wielkiego. To już chyba tak na siłę sobie to wyciągnąłem właściwie.

A: Macie jakieś sposoby egzekwowania tych waszych reguł?

R: Nie, nie. Wszyscy raczej zmywają. Poza tym co... Każdy odpowiada za swoich gości, w jakiś sposób. W takim sensie, że jeśli goście nie pozmywają to ta osoba jest zobowiązana żeby pozmywać po nich. Jeżeli chodzi o takie rzeczy. A poza tym jeszcze jest to cotygodniowe sprzątanie, które w jakiś sposób porządkuje te rzeczy, jak jakiś dwóch kubków do których nikt się nie przyznaje. To nie jest problem.

A: A czy w mieszkaniu wytworzyła się jakaś tam taka nieoficjalna hierarchia? Może z racji tego że jesteś głównym najemcą tego mieszkania? Czy czujesz się może bardziej odpowiedzialny za to mieszkanie na przykład?

R: Bardziej odpowiedzialny to na pewno. Już odczułem to na własnej skórze, tę odpowiedzialność. Bo wszystkie konsekwencje niepłacenia czynszu czy rachunków na czas, bo tak naprawdę jeśli inni nie zapłacą to mnie będzie męczył ktoś inny. To tak wygląda. Takie domino. Więc ja tego pilnuję i dobrze to działa wszystko tak naprawdę. Nie czuję się jakoś tam ważniejszy.

A: A czy zdarzają się jakieś konflikty tutaj? Albo czy się zdarzały z poprzednią ekipą? Czego dotyczyły?

R: Były konflikty, były, były. Tutaj jakieś telenowełe brazylijskie się odgrywały. To była skomplikowana sytuacja bardzo, to nie były tak po prostu konflikty o nie pozmywane naczynia. Tak to wynikała z jakiś tam relacji ludzkich między osobami tu mieszkającymi.

A: O.K. To przejdziemy do ostatniej części wywiadu. Chciałam dowiedzieć się czy relacje między przestrzenią prywatną a wspólną są jakimś źródłem napięć? Czy są jakieś konflikty dotyczące tej przestrzeni wspólnej? Jak traktujecie tą przestrzeń?



R: Naczy, to właśnie też jest kwestia tego, że każdy z nas ma jakieś tam inne wyobrażenia co do mieszkania tutaj. Wprowadzili się [REDACTED] i [REDACTED] tutaj i oni nie mieli pojęcia jak to będzie wyglądało tutaj generalnie. Ja im też chyba nie byłem w stanie dokładnie wytłumaczyć jak ja sobie wyobrażam takie mieszkanie i tak dalej. I zaczęło się pojawiać dużo gości, dużo znajomych, [REDACTED] np. szukał mieszkania i potrzebował tutaj pospać, Ola się wprowadziła, też [REDACTED] teraz przyjechał, tutaj w ogóle [REDACTED] przyjeżdżał, bo pracował w palmiarni, w międzyczasie przyjechał [REDACTED] który wrócił z Anglii. I w tym samym czasie to było: był [REDACTED] i jeszcze ktoś jeden chyba był i wszyscy tutaj spali. No, i właśnie mieliśmy tutaj taki mały konflikt o to. Naczy, konflikt... Po prostu było widać, że byli niezadowoleni z tego faktu, że było głośno, że dużo ludzi przychodzi, że imprezy, że tam rano wiesz. Jednak to jest taka specyfika tych mieszkań takich grupowych, że jednak jak człowiek chce chodzić sobie do pracy codziennie rano to albo musi zamieszkać z takimi ludźmi, którzy tak robią wyłącznie, albo zamieszkać sobie bardziej samemu w takim swoim własnym sterylnym świecie, że tak powiem, w którym Nikt mu nie będzie przeszkadzał. To jest takie mieszkanie, ja to traktuję jako takie bardziej otwarte. Jestem takim, naczy nie chciał bym się tutaj jakoś tak określać, ale myślę że nie odmówił bym nikomu kto by potrzebował na dzień, dwa, trzy. To po prostu nie odmówiłbym. Mamy tutaj tą kanapę, na której zawsze się można przespać, także ja nie widzę problemu.

A: Wspomniałeś, że to mieszkanie jest takim miejscem bardzo otwartym, a czy są jednak takie miejsca, które są dostępne tylko dla mieszkańców?

R: No, własne pokoje mieszkańców. W takim sensie, że nikt nie będzie [REDACTED] ani [REDACTED] do pokoju wchodził. Ale tak poza tym nie ma takich miejsc.

A: A czy masz jakieś takie strategie czy sposoby ochrony tej twojej przestrzeni prywatnej? Jak np. zamykanie pokoi na klucz?

R: Jeśli o to chodzi to nie, nie ma takiej potrzeby. Mój pokój jest w ogóle pokojem przejściowym na balkon i powiedziałem wszystkim że mogą sobie korzystać z balkonu. Tam jest taki duży balkon. I to jest też otwarta kwestia, jeśli ktoś potrzebuje wyjść na balkon, jak ma ochotę może sobie przejść przez mój pokój nawet jak mnie nie ma.

A: Jesteście może w couch surfing?

R: Nie. Naczy, ja nie widzę problemu. Chętnie bym się zapisał z tego co słyszałem, ale jakoś tak jeszcze tego nie zrobiłem. Ale podoba mi się ta idea. Fajna, fajna sprawa. Ciekawa tym bardziej, że dzięki temu że udostępniasz swoją kanapę powiedzmy komuś, to ktoś tobie także udostępnia gdzieś tam indziej. Także jak chce się podróżować to po co w jakiś tam hotelach spać albo w krzakach?

A: I ostatnie pytanie: Czy masz jakieś takie przedmioty, które z tobą wędrują z mieszkania do mieszkania? Takie które zapewniają jakąś ciągłość między tymi mieszkaniami.

R: Przedmioty które ze mną wędrują...hmm. Dużo jest takich przedmiotów, które mam od dłuższego czasu i są ze mną przez cały czas.

A: też chodzi o takie przedmioty, które się jakoś wiążą z tamtymi miejscami czy mają je przypominać.

R: w ten sposób żebym po prostu brał jakąś rzecz ze sobą po to żeby mi przypominało o jakimś mieszkaniu, albo o domu rodzinnym, to nie bardzo. Chyba raczej, jak to się mówi nie jestem sentymentalny pod tym względem. Ale pewne rzeczy pobrałem z tamtych mieszkań, bo mi się podobają po prostu. Np. to co tutaj wisi miałem już ze sobą na Głogowskiej, to niebieskie prześcieradło.

A: Dobra. Dziękuję bardzo.

METRYCZKA:

Płeć: kobieta

Wiek: 25 lata

Kierunek studiów: ██████████

Uczelnia: ██████

Adres zamieszkania: ████████████████████

Wywiad swobodny:

A: Na początek poprosiłabym cię ██████ żebyś powiedziała mi trzy słowa, które przychodzą ci do głowy, gdy słyszysz hasło DOM.

R: Bałagan, ciepło, dużo ludzi. To nie są trzy słowa, może ludność.

A: A to są bardziej takie skojarzenia dotyczące domu domu czy tego mieszkania?

R: Mówię na to mieszkanie dom dom. Łączę te dwa fakty.

A: Jak trafiłaś tutaj?

R: Trafiłam tutaj z ulicy ██████. Wcześniej mieszkałam w podobnym mieszkaniu bo bardzo lubię ten sposób mieszkania. I tam zabrakło trochę tego chaosu i ludności, dlatego przeniosłyśmy się tutaj gdzie znowu możemy się tłoczyć w brudzie.

A: Czym dla ciebie jest mieszkanie studenckie? Z czym ci się kojarzy to określenie?

R: No, mieszkanie studenckie kojarzy mi się z takim mieszkaniem, w którym mieszka co najmniej 18 osób tak jak było też w moim przypadku, i są ciągle imprezy jak również można się rozwijać intelektualnie przy spotkaniach z innymi studentami. Tak mi się kojarzy i kojarzy mi się również, że wszyscy są biedni i sobie kradną jedzenie, a że w sesji jest cicho.

A: Często zmieniasz wynajmowane mieszkania?

R: Nie wiem jak to odnieść do innych, ale jestem na szóstym roku studiów i w międzyczasie mieszkałam chyba w czterech mieszkaniach. Na ulicy ██████j, na ul. ██████, na ██████ i tutaj. A wcześniej mieszkałam u rodziny przez rok, czyli tak na stacji u rodziny dalszej mojej.

A: Masz poczucie że te miejsca są przechodnie i tymczasowe?

R: Trochę mam, bo zawsze wychodziłam z założenia, że nie kupuję żadnych mebli i takich rzeczy. Wolę je pożyczyć albo przenieść, albo skonstruować z czegoś. Aczkolwiek teraz w pierwszym z mieszkań mój chłopak skonstruował mi antresolę, z której spadłam. Ale to jest największy mój mebel jaki kiedykolwiek miałam, jak również bardzo wpasowany w to mieszkanie. Aczkolwiek myślę, że jakbym się wyprowadzała to nie wezmę go ze sobą. Teraz mi bardziej zależy żeby mieć mieszkanie z pewnym typem ludzi czy konkretnymi osobami a miejsce nie jest już tak ważne, chociaż nie zagrzałam nigdzie miejsca krócej niż rok. Więc wydaje mi się że to nie jest taka duża zmienność, że przyzwyczajam się do miejsca jak jest mi w nim dobrze, a tu właśnie jest więc nie chcę się stąd wyprowadzać. Ale znowu nie wkładam

jakiś finansów w to mieszkanie, większych niż płacenie za czynsz, bo wiem że to mieszkanie nigdy nie będzie moje i mogę je sobie upiększać jakoś tam swoimi sposobami, ale nie angażuję w to miliona sił.

A: Jeśli chodzi o wprowadzanie zmian w przestrzeni to robisz to?

R: Aktualnie nie. Znaczący, zrobiłam ta antresolę i myślałyśmy z moja współlokatorką, żeby podkreślić jakoś charakter naszego mieszkania, bo mamy dużo pierdów, czyli takich różnych laleczek i rameczek, które tłuką się, ale ozdabiają nasz pokój. Jak również dzieł artystycznych [REDAKTOR]. O, i mamy kryształową lampkę i myślę, że to już powoduje że ta przestrzeń nabiera naszych cech. Mamy też bardzo dużo rzeczy i mamy taki milutki artystyczny rozgardiaszek. I myślę, że w ten sposób my przywiązujemy się do tego miejsca i stwarzamy takie poczucie że to jest nasze miejsce. Jak się tutaj wprowadziłyśmy powiesiłyśmy [REDAKTOR] kartonową i od razu poczułam się jak w domu.

A: A czy te zmiany które wprowadzacie konsultujecie ze sobą czy każdy sobie coś tam robi?

R: Tak wszystko z [REDAKTOR]a robimy kolektywnie, ale czasami nie. Ale też na tyle się znamy, że wiemy co drugiej nie będzie przeszkadzać.

A: A takie zmiany w przestrzeni wspólnej raczej negocjujecie?

R: No, zdecydowanie dyskutujemy. Chociaż czasem tam ktoś coś na własną rękę robi, posprząta, dołoży jakieś inne rzeczy, ale jeśli się to komuś nie podoba to mówi o tym głośno. Była kiedyś taka akcja, że wszyscy razem pojechali odebrać jakieś rzeczy, które znaleźli przez Internet, wspólnie urządzili salon. Nie brałam w tym udziału, bo ostatnio jestem zajęta i nie ma mnie w domu, ale jak najbardziej mi się to podobało. I wspólnie dużo dyskutujemy, ale czasem kończy się na pogawędce, a potem nie dochodzi do zrobienia tego. Na przykład z wydmuszek po jajkach instalacji artystycznej. Bo no też nikt z nas nie ma czasu, zmagają nas choroby, trudy dnia codziennego. No, ale rzeczywiście staramy się wszystko razem Dzielnie wspólnie przestrzeń tak żeby nikomu nie przeszkadzać. Oprócz palenia papierosów, bo nie chcemy wychodzić na balkon kiedy palimy a niektórym to przeszkadza. No, i to jest nasz problem tak uważam, bo powinniśmy o tym pogadać i coś wykombinować.

A: Jaki jest cel takich zmian w przestrzeni, które wprowadzacie?

R: Posiadamy salon i chodzi o to, żeby było nam przyjemnie i komfortowo, też żeby się zmieściło czasem jak najwięcej ludzi. Dal mnie osobiście no mówię za siebie bo tego nie ustalaliśmy, fajnie by było żeby zawsze było jakieś miejsce dla ludzi, którzy u nas mogą spac i przybywają późną nocą. Albo jest ważne żeby było miejsce dla naszych rowerów, bo wszyscy mamy rowery. Czyli tak użytkowo: sprzątamy, przesuwamy. Kuchnia się zrobiła trochę większa, udało się wcisnąć jakieś półeczki. Albo też ostatnio rozmawialiśmy na spotkaniu mieszkania, na którym byłam, rozmawialiśmy o naprawie prysznic, który jest popsuty i o sprzątaniu, tak żeby zapewnić nam komfort i żeby nam się tutaj dobrze żyło.

A: Czy zdarzają się jakieś konflikty dotyczące samego wyglądu mieszkania?

R: Ale wyglądu czyli też porządku? Jeśli tak, to jak najbardziej. Bo właśnie mamy, zaproponowałam i stworzyłam grafik, do którego wszyscy wpisywali się imiennie i on teraz funkcjonuje, mimo że był przyklepany na spotkaniu domowym, na którym mnie nie było, to

była moja inicjatywa. No właśnie. W każdym razie, sprzątam tutaj każdy ma swój tydzień w grafiku sprzątania i wtedy jest odpowiedzialny za porządek. I na przykład staramy się recyklować szkło, papier itd. i jeśli to nie jest zrobione, to oczywiście wszyscy inni mają z tym problem i mówią to tej osobie. Ale czasami nie wiadomo czy to ta osoba zawiodła, czy jakaś poprzednia. Ale generalnie tak, zdarzają się konflikty na tym tle. Bo na przykład ktoś po sobie nie zmyje, albo podrzuci komuś swoje naczynia i później się ich sterta piętzy. I papierosy. To są chyba takie dwa główne problemy. Żeby nie palić w miejscach przestrzeni wspólnej, jak również jest taki ciekawy motyw że niektórzy nie wyciągają włosów z odpływu prysznicza po tym jak się kąpią i to jest po prostu obleśne i z tym też jest problem i zwracamy sobie uwagę, aczkolwiek nie zdarzyło się jeszcze bezpośrednio bo nigdy nie wiemy kto to robi. Ale wiadomo że nie ja bo ja mam rude włosy i by to było widać.

A: Dobrze ci się tutaj mieszka?

R: Dobrze mi się tutaj mieszka, tylko żałuję że mam tak mało czasu i że rzadko w tym domu jestem, bo czuję że się robi bałagan i coraz bardziej zanika moje poczucie wspólnoty z tym mieszkaniem. Bardzo też lubię gotować a ostatnio nie mam kiedy tego robić. Ale mimo wszystko jak wracam i jest późno i wiem, że zaraz pójde spać, albo muszę coś jeszcze porobić i nie nacieszę się za bardzo tym miejscem, to nie wiem, [REDACTED] czy [REDACTED] coś tam ugotowali, zapalimy sobie papierosa, rozmawiamy i nawet taka godzina w tym domu to daje mi duży relaks i no nie wiem, mamy najfajniejszy dom na świecie.

A: Masz może jakie poczucie czasem, z racji tego że dzielisz pokój, że masz tej swojej swojej przestrzeni troszeczkę za mało?

R: No, to oczywiście że tak mam. Tym bardziej że ja... Tzn. od dziecka mieszkałam z bratem w pokoju i byłam przyzwyczajona do tego, że nie ma tak że sobie przyjdę i to jest tylko mój pokój i mogę sobie gołym dupskiem do góry leżeć. Jestem do tego przyzwyczajona, że nie miałam takich warunków, aczkolwiek czasami przyznam, teraz z Zosia obydwie mamy partnerów życiowych, mężczyzn, no i kiedy... My się akurat dogadujemy pod tym względem, bo mamy taką niepisaną umowę, że jak do jednej przyjdzie facet to drugiej nie ma w domu i się wcześniej o tym informujemy, która wybywa czy coś w tym rodzaju. Ale to jest jakiś problem. Czasami wiadomo, że jedna się musi uczyć a druga niekoniecznie i wtedy, no nie wchodzimy sobie w drogę bo wtedy ta druga po prostu wychodzi, żeby się ulotnić. Ale ja mam swoją antresolę, więc sobie tam siedzę. Ale to jest taki problem na zasadzie doboru partnerów życiowych czy osób z którymi się mieszka. Ja mam idealnie, więc nie muszę się tym martwić, aczkolwiek zawsze to jest jakaś druga osoba w pokoju.

A: Masz jakieś takie zachowania na które pozwoliłabyś sobie tutaj, a w innych miejscach w których mieszkałaś już niekoniecznie?

R: Tak, w domu rodzinnym na przykład nie pale fajek w domu. No, nie pale w domu po prostu, a tutaj mamy przestrzeń wspólną i tak się ustaliło, że tam sobie palimy, a w domu bym tego nie zrobiła bo moi rodzice sobie tego nie życzą.

A: A czy są z kolei takie czynności, których byś tutaj nie zrobiła?

R: Rzeczy których nie robię tak jak w domu, to wtedy będzie łatwiej. To na przykład to, że na przykład o.k. mogę wysprzątać gruntownie jak mam dzień, ale nie dopieszczam tych rzeczy, bo wiem że za chwilę ktoś, to jest taki troszeczkę też konflikt wewnętrzny, że ja lubię jak jest

porządek w kuchni, bo jak gotuję to lubię jak jest czysto, denerwuje mnie jak ktoś przychodzi i podrzuca jakieś rzeczy, i na przykład w domu bym też zwróciła uwagę tej osobie, a tutaj nie zawsze mi się chce bo w sumie nie chce mi się jakiegoś tam małego konfliktu rozogniać. A w domu na pewno, jeśli by to był mój brat czy tata, zwróciłabym uwagę. Też sama bardziej dopieszczam ten dom itd., a tutaj to mam poczucie że jak nie mam czasu to po prostu nad niczym nie panuję i nie dbam o to przesadnie po prostu. No, więc to jest to czego nie robię. Także jak sobie wyobrażam mój dom przyszłości, z moja rodziną czy w jakiejś komunie to moje gniazdko, to że bardziej bym dbała o porządek niż tutaj. Regularniej przynajmniej.

A: Czy ustaliliście wspólnie jakieś reguły funkcjonowania w tym mieszkaniu?

R: Tak, mamy grafik sprzątania co tydzień, mamy również podpisane umowy podnajmu, jakiej wysokości czynsz musimy płacić Krzychowi, który jest głównym wynajmującym, no i spotkania domowe, które w zależności od konieczności ktoś tam ogłasza i się spotykamy.

A: A czy macie jakieś zasady co się robi z kimś, kto nie wykona swoich obowiązków? W sensie, kto nie przestrzega regulaminu.

R: To znaczy wydaje mi się że mamy. Naczy, nie są to jakieś spisane prawdziwe zasady, ale jak ktoś nie posprząta to musi to po prostu zrobić w najbliższym czasie. No, to są upomnienia słowne na przykład. Tzw. burdę się dostaje. Acha, burę. Przepraszam.

A: A czy jest może jakaś nieoficjalna hierarchia w tym mieszkaniu?

R: Tak. I to taka oficjalna, bo [REDAKTOR] po prostu jest wynajmującym, a my podnajemcami. No, i on ustalił na przykład ile będziemy płacić czynszu, w jaki sposób mamy płacić za media czy tam Internet i całą resztę i to jest nasz guru i też zwalamy na niego, dajemy mu kompetencje do rządzenia nami i zwalamy na niego różne obowiązki. Jak na przykład chcemy, żeby ktoś u nas spał i na przykład część osób się nie chce zgodzić, to wtedy zwalamy odpowiedzialność na [REDAKTOR] i on musi zdecydować. Z tego też wnioskuje, że zaraz za nim jesteśmy ja z [REDAKTOR], bo to my go często szantażujemy emocjonalnie bądź w inny sposób i on wtedy robi co my mu każemy właściwie. A najmniejszy status mają oczywiście osoby, które są u nas gośćmi. Nawet tak długo nieraz jak [REDAKTOR], trzy miesiące. Ale mimo wszystko przeganiamy ją tutaj po kątach i nie czuje się tutaj nigdy swojo. I wtedy kazaliśmy jej płacić za gas co ją wyraźnie uszczęśliwiło, że teraz jest naszym pariasem i się z tego cieszy.

A: Zdarzają się tutaj konflikty?

R: No, właśnie zdarzają się konflikty jeśli dotyczy to takich przyziemnych spraw, już mówiłam czyli: palenie we wspólnych miejscach, nieutrzymywanie porządku, niesprzątanie po sobie, jak również z tego powodu, że jest nas dużo i często mamy gości, zawsze się strasznie denerwuję jak muszę wyjść do pracy, a ktoś mi strasznie długo siedzi w łazience. I udaje, że nie słyszy mojego głosu, kiedy mu krzyczę żeby wyszedł z tej łazienki. To jest wtedy taki konflikt, no, krótkotrwały. A takie dłuższe trwałe konflikty to są na przykład takie, że miałyśmy plan zabić naszych współlokatorów, żeby mogła tutaj nasza przyjaciółka z nami zamieszkać, ale w sumie oni mają dobre serca i to morderstwo nam raczej nie wyjdzie, bo nie mamy dostatecznych motywów. I to jest moim zdaniem taki długotrwały konflikt, aczkolwiek słaby. Konflikt interesów po prostu.

A: Jak ci się tutaj mieszka?

R: Bardzo dobrze mi się tutaj mieszka. Bardzo dobrze tylko jeszcze czuję, że pokoju nie dopracowałyśmy, a dlatego mi się bardzo dobrze mieszka bo mieszkaliśmy już razem w poprzednim mieszkaniu, gdzie miałyśmy co prawda większą przestrzeń do dyspozycji, ale teraz mamy różne kondygnacje w pokoju. I to na też umożliwia, posiadanie dla siebie jakiegoś kawałka przestrzeni, także kiedy ja śpię [REDAKT] może spokojnie sobie coś tam robić na dole, nie ma z tym dla nas żadnego problemu. A nie wchodzimy sobie po prostu w drogę, znamy swoje dobre i słabe strony i [REDAKT] potrafi odpowiednio mnie podchodzić, bo czasami ja się złoścę a ona ma to w dupie. Dziękuję ci [REDAKT]! Hi, hi, hi.

A: A jak wygląda tutaj relacja między przestrzenią prywatną a wspólną? Czy któraś jest ograniczana przez drugą?

R: Wcześniej też mieszkaliśmy w takich mieszkaniach, gdzie może większa była dowolność wchodzenia do różnych pokoiów itd., ale jak nasz pokój był zamknięty to zawsze ktoś pukał i uważam że to była ta granica naszej prywatności, że nie wchodziło bez pytania, chociaż zabierano nam nasze rzeczy. Tutaj czuję taką pełną naszą prywatność. Rzeczywiście jak ktoś przychodzi to puka, my jak do kogoś idziemy to też pukamy, chyba że to jest [REDAKT]. W każdym bądź razie: drzwi, drzwi. Nasi współlokatorzy mają zamek w drzwiach i na przykład oni jak wyjeżdżają to w ogóle zamykają tam drzwi na klucz. My tego nie robimy bo ja wyjeżdżamy to udostępniamy nasze łóżka dla naszych znajomych właściwie, żeby u nas spali, bo często się zdarza tak, że ktoś przyjeżdża na weekend. No, ale mamy kontrolę nad tym, że wiemy mniej więcej kto u nas może spać, wiemy że ktoś z nas jest w domu i koordynuje to i nie ma na przykład że są tu jacyś nieznani ludzie zupełnie od czapy i się szlajają po naszych łóżkach.

A: Wspomniałaś, że to mieszkanie jest takim mieszkaniem otwartym, przez które dużo ludzi się przewija, a czy są takie miejsca mimo wszystko dostępne tylko dla mieszkańców?

R: A właśnie to bym jeszcze chciała wspomnieć coś do jednego z poprzednich pytań o konfliktach, to też bo my jesteśmy tak nastawione, że mamy dużo znajomych, których gościmy u siebie, właśnie traktując to mieszkanie jak dom chcemy żeby ci goście czuli się tutaj w pełni komfortowo. Nie chcemy żeby za cokolwiek płacili, żeby zachowywali się naturalnie, żeby sobie jedli i spali i odpoczywali spokojnie w tym domu. A część naszych współlokatorów ma do tego inne podejście. Uważają, bardziej to może traktują tymczasowo rzeczywiście, uważają że skoro płacą za to mieszkanie, to też tutaj inni którzy bywają tutaj dłużej niż 4 dni, też już powinni za jakieś media itd. płacić. Ja traktuję to mieszkanie jak dom, więc nie wyobrażam sobie takiej sytuacji, że ktoś do mnie przyjeżdża, a ja mu każę uiścić jakąś opłatę, żeby to było sprawiedliwie podzielone. Po prostu nie. I no dobrze, my mamy więcej znajomych, którzy nas odwiedzają ale czy to nasza wina? I to też jest taki nasz konflikt, który się już długo ciągnie, ale on jest taki bardzo słaby i właściwie on się nie przekłada na takie nasze relacje codzienne, bo ze sobą normalnie rozmawiamy. No, ale jednak on gdzieś tam ciągle jest. Naczy, ja nie czuję się skępowana zapraszając tutaj różnych ludzi ale wiem że im to nie do końca odpowiada.

A: Mówiłaś też że [REDAKT] jest takim pretekstem do konfliktu.

R: No, tak. Bo chodzi o to że [REDAKT] miała być tutaj u nas miesiąc, miała mieszkać we Włoszech, jednak okazało się że nie wyjechała i teraz będzie szukała innego mieszkania. Ona mieszka w pokoju, który właściwie jest pokojem stworzonym przez [REDAKT] i w którym on zazwyczaj ćwiczy sobie na akordeonie. Taki troszeczkę w izolacji, żeby nie przeszkadzać innym. No, i ten pokój zawsze z założenia był pokojem nie do wynajęcia, tylko dla gościa, ktokolwiek

sobie do nas przyjeżdża to śpi sobie właśnie tam, nikomu nie przeszkadzając. Pokój znajduje się za kuchnią i jest wszystko ładnie. Tylko że teraz do [REDACTED] przyjechał jeszcze chłopak i przedłużyła jej się bytność tutaj i rzeczywiście dużo ludzi na tym mieszkaniu to jest problem jeszcze jak przychodzą goście, żeby się wykapać. I [REDACTED] już wcześniej chciała płacić za to mieszkanie z tej racji, że czułaby się komfortowo, móc za siebie płacić. I też zostało ustalone, że będzie płacić za wszystkie media, ale jedni z naszych współlokatorów uznali, że ona tutaj pełnoprawnie mieszka, więc powinna także opłacać czynsz. Oczywiście wzięliśmy pod uwagę, zgodziliśmy się na to wszyscy, bo [REDACTED] też tego chciała, i wzięliśmy to pod uwagę. I [REDACTED] zaproponował, że jest do zapłacenia rachunek za gas, jakieś tam 250 zł, więc za te dwa miesiące co tutaj jest ona zapłaciła te 250 zł. No, i wszystkim to jest jak najbardziej na rękę.

A: Jesteś w couch surfing?

R: Jestem, ale z dwoma domami poprzednimi. Ale właśnie by się przydało, chociaż mamy tak dużo ludzi, że nie wiem czy jeszcze coucha jakiegoś byśmy gdzieś wcisnęły. Tym bardziej że ci powiedziałam o tym takim konflikcie z [REDACTED] i [REDACTED], że im nie pasują za bardzo ci goście, którzy ciągle się tutaj przewalają, a mamy ich naprawdę sporo. Mamy nasz prywatny couch surfing tak można powiedzieć.



METRYCZKA:

Płeć: kobieta

Wiek: 2.. lata

Kierunek studiów: [REDACTED]

Uczelnia: [REDACTED]

Adres zamieszkania: [REDACTED]

WYWIAD SWOBODNY:

A: Na początek poprosiłabym ciebie żebyś podała trzy słowa, które przychodzą ci do głowy, kiedy myślisz DOM.

R: Bezpieczeństwo, odpoczynek, jedzenie.

A: Przechodząc już do tego mieszkania, chciałabym się dowiedzieć jak tutaj trafiłaś?

R: Przez przypadek. Chciałyśmy z przyjaciółką na studiach zmienić mieszkanie ze względu na właściciela. Ona znalazła to mieszkanie, ja wtedy byłam bardzo chora, także ona znalazła to mieszkanie i się tutaj przeprowadziłyśmy.

A: A powiedz kto ma najdłuższy staż w tym mieszkaniu?

R: Z tej ekipy ja. Ja się tu wprowadziłam w 2005, to będzie 4 lata temu.

A: A czy często się zmieniają współlokatorzy czy to jest raczej stała ekipa?

R: No, z tej ekipy początkowej nie ma już nikogo. Można powiedzieć, że bez szaleństwa. Umiarkowanie.

A: Z czym ci się kojarzy określenie MIESZKANIE STUDENCKIE?

R: Fajna atmosfera, na pewno dużo się dzieje i to jest plusem tego. Właśnie duża fluktuacja ludzi, to są osoby, które mieszkają ale pojawiają się też ciekawi ludzie z zewnątrz. Także żywiołowość, może tak.

A: Kolejne pytanie dotyczy tego jak często zmieniasz wynajmowane mieszkania.

R: Tu jestem od 4 lat. Zdarzyło mi się zmienić wcześniej mieszkania ze 3 - 4 razy.

A: A czy masz może poczucie, że to mieszkanie jest przechodnim miejscem?

R: Nigdy o tym tak... Pewnie że to nie jest takie moje miejsce w tradycyjnym rozumieniu, taki mój kącik na stałe, ale jeszcze czegoś takiego nie szukam na razie. To mi po prostu odpowiada. Jestem taka osoba zamkniętą w sobie, nie nawiązuję łatwo znajomości z osobami z zewnątrz, także dla mnie to jest bardzo pozytywne, że mieszkam tutaj tak długo.

A: Jeśli chodzi o samą przestrzeń, czy starasz się ją zmieniać i dopasowywać jakoś do siebie?

R: Tu chyba moja osobowość wchodzi w grę: nie. Nie mam takiego odruchu. Ja tu też rzadko bywam i po prostu szybko dostosowuję się do nowych miejsc i tak naprawdę niewiele mi

trzeba i bardzo szybko przestają zauważać pewne rzeczy wokół siebie, które na początku mi przeszkadzają i chciałabym je zmienić. Ale też często bywam zmęczona i odpuszczam sobie i później się przyzwyczajam i tak naprawdę rzadko coś zmieniam, nie mam takiego odruchu. A często mi się nie chce.

A: A jeśli już zdarzało ci się wprowadzać jakieś zmiany to były one raczej trwałe czy czasowe?

R: Naczy, zazwyczaj po prostu przestawiałam meble, szczególnie jeśli z kimś mieszkalam mogłam przestawiać. Ale raczej nietrwałe, bo ostatnio robiłam coś rok temu. Tak się przymierzam i przymierzam, ale w końcu zazwyczaj sobie odpuszczam.

A: A czy jakoś konsultujecie między sobą takie zmiany w przestrzeni wspólnej? Albo czy razem coś zmieniacie?

R: Razem nie. Ja też tutaj jestem takim, naczy wszyscy którzy tutaj mieszkają są ze sobą bardzo blisko, a ja trochę inaczej. Też już nie studiuje, tylko pracuję i wydaje mi się że nigdy nie byłam z nimi tak blisko jak oni ze sobą. Aczkolwiek bardzo ich lubię, to po prostu życie prowadzimy zupełnie osobno. Oni jak coś chcą zmieniać to zmieniają, a ja tutaj tylko wpadam, patrzę. A tu kolejny grat przestrzeń zawala. Nie wiem, może mam inną koncepcję urządzania przestrzeni aczkolwiek stwierdzam, że oni robią to pod siebie więc o.k. Jeżeli nie umrę to nie jest aż tak strasznie.

A: A kiedy zmieniasz ta przestrzeń wokół siebie to starasz się upodabniać ją jakoś do tej domowej przestrzeni?

R: tylko w moim pokoju wiesz, i tam może nie upodabniam jej do przestrzeni domowej, którą znam ze swojego domu rodzinnego, tylko po prostu mam jakąś koncepcję fajnej przestrzeni, w której chciałabym mieszkać, gdybym miała kiedyś taki swój własny kąt. Jak bym miała swoje mieszkanie to mam jakąś koncepcję jak by to wyglądało i bardziej pod to dopasowuję, ale też po prostu co tu zrobić z pokojem, który ma brudne ściany, żeby to jakoś fajnie wyglądało i na tej ograniczonej przestrzeni. W ten sposób. To co można małym kosztem zrobić żeby ten pokój jakoś tam fajnie wyglądał w moim pojęciu. I żeby był estetyczny.

A: Czy zdarzają się jakieś konflikty dotyczące wyglądu mieszkania?

R: Czystości.

A: A w ogóle jak się tutaj mieszka?

R: Wybrałam to mieszkanie ze względu na jego lokalizację w centrum. Lubię mieszkać w centrum miasta. Nie wyobrażam sobie już teraz mieszkania poza centrum. Lubię właśnie ten charakter taki ten przechodni, że tu się dużo osób przewija, bo to jest to o czym mówiłam, że jestem osoba zamknięta i jakbym mieszkała sama to bym po prostu była pozbawiona kontaktu z wieloma osobami. No, bo tak jest. Nie nawiązuję łatwo znajomości, więc dla mnie to jest takie zdrowe wystawienie się na ludzi mieszkanie tutaj. To bardzo fajne. Czasami pewne rzeczy mnie zadziwiają i bywam zmęczona niektórymi ludźmi i irytują mnie takie rzeczy że chcę sobie coś ugotować a patelni nie ma bo leży w zlewie przywalona innymi naczyniami i po prostu to mnie naprawdę męczy.

A: Czujesz się tutaj swobodnie?

R: Tak. Bardzo.

A: A czy na przykład miewasz takie uczucie braku takiej przestrzeni dla siebie? Że tą przestrzeń się ogranicza?

R: Nie, mam ten swój pokój i to jest moja przestrzeń. Znaczący, na razie mi to wystarcza i jeszcze nie ma potrzeby posiadania jakiegoś tam swojego mieszkania.

A: A czy na przykład przestrzeń tego mieszkania wpływa jakoś na twój nastrój, samopoczucie?

R: No, właśnie czasami coś mi tu nie gra ze względów o których już tutaj mówiłam. To mnie męczy. Po prostu jak czasami wracam z pracy i widzę górę naczyń w zlewie i syf, to to jest takie dobijające. Ale to są takie momenty, naprawdę momenty.

METRYCZKA:

A: Na początek chciałabym zapytać o trzy pierwsze określenie, które przychodzi ci do głowy kiedy słyszysz słowo DOM.

R: Kiedy słyszę hasło dom przychodzi mi do głowy: spokój, swoje własne miejsce i nie wiem... Rodzina.

A: A jeśli chodzi o to konkretne mieszkanie, to jak tutaj trafiłeś?

R: to znaczy to mieszkanie znałem od dawna, dlatego że mieszkała tu Ania. I z Anką znamy się już parę lat i nie wiem, jakieś imprezy tu były, spałem też tutaj czasem po jakichś tam akcjach na mieście. A trafiłem tutaj w ten sposób, że ten pokój się zwalniał, a ja akurat wyprowadzałem się z domu, no i była tutaj taka opcja, żeby tu zamieszkać, no i zamieszkałem. Bo tu jest fajna lokalizacja, fajne miejsce, duża przestrzeń, a poza tym miejsce które już znam, no i ludzie których już znam.

A: Wcześniej mieszkałeś w też w takich mieszkaniach studenckich, czy to jest pierwsze?

R: To jest pierwsze.

A: Czyli ty jesteś z Poznania?

R: Z ████████, koło Poznania. Naczy, to tak jakbym mieszkał w Poznaniu.

A: A od czasu kiedy tutaj mieszkasz, bo tutaj mieszkasz od...

R: ...od października zeszłego roku

A: ...a czy współlokatorzy się tutaj często zmieniają?

R: Nie. No, w zasadzie odkąd ja pamiętam mieszkał tutaj ten sam zestaw ludzi. Znaczą teraz nie mieszkają już tutaj te osoby, które mieszkały w tym pokoju wcześniej.

A: A czy mieszkając tutaj masz takie poczucie, że to jest takie miejsce przechodnie?

R: Tzn. na co dzień jak o nim myślę to nie, bo po prostu mieszkam tutaj i tyle. Ale wiem, że nie będę tutaj mieszkał zawsze. Że kiedyś tam będę chciał mieć swój własny, osobisty dom.

A: Starasz się tutaj wprowadzać jakieś zmiany do tej przestrzeni twojej?

R: Tzn. w tym momencie ten pokój wygląda zupełnie inaczej niż w momencie, kiedy się tutaj wprowadzałem. Bo nie było tutaj prawie nic, pokój jest jak widać duży, no ale nie było w nim prawie żadnych mebli. No, i ta ściana też nie była fioletowa. Nie było czegoś co gra. Nie było czegoś na czym można było usiąść. I nie było tej lampki.

A: A te zmiany które wprowadzasz to są raczej takie trwałe, czy mają charakter czasowy?

R: W sumie nie, ta ściana to już jest drugi raz przemalowana na przykład odkąd tutaj mieszkam. Ale generalnie nie ma sensu wprowadzać niczego tak bardziej na stałe, dlatego że na dłuższą metę to jest przechodnie miejsce. Także nie ma co w to tak naprawdę inwestować za dużo siły i za dużo pieniędzy, coś tam można dlatego żeby się lepiej mieszkało, ale nie za dużo.

A: Bo ty ten pokój dzielisz prawda?

R: Z Mirkiem, który siedzi obok i jego dziewczyną☺.

A: A czy jeśli wprowadzacie jakieś zmiany tej przestrzeni, to one są raczej uzgadniane wspólnie?

R: Tzn. inicjatywa jest moja, ja [REDACTED] pytam [REDACTED] na to mówi zazwyczaj spoko i jest.

A: A czy wprowadzacie też zmiany w tej takiej przestrzeni wspólnej?

R: Jedyną zmianą jaką wprowadzamy w przestrzeni wspólnej, jest sprzątanie jej od czasu do czasu. Zdecydowanie za rzadko. No, ale co... W kuchni jest nowa lodówka, jest suszarka do naczyń. No, takie praktyczne rzeczy. Wieszaczek.

A: Czy jeśli już podejmujecie się zmieniania przestrzeni, to czy robicie to wspólnie? Czy podejmujecie wspólne działania?

R: Tzn. jeśli ktoś coś wymyśli fajnego i reszta przytaknie, to ktoś się bierze za zrealizowanie tego. Na przykład pójdzie do sklepu po suszarkę i przykręcenie jej potem do ściany.

A: A jaki jest cel takiego zmieniania przez ciebie przestrzeni? Co dla ciebie jest ważne w takich zmianach?

R: Naczy, jakiegokolwiek zmiany mają na celu to, żeby mieszkało się lepiej.

A: Czy zdarzają się jakieś konflikty związane z wyglądem mieszkania?

R: Chyba raczej nie.

A: Odpowiada ci mieszkanie tutaj?

R: Tak, zdecydowanie tak.

A: Jak byś miał podać definicję mieszkania studenckiego, z czym ci się kojarzy to pojęcie?

R: Przede wszystkim kojarzy mi się z tym, że jest w nim mnóstwo ludzi. Tak naprawdę od rana do wieczora, i to nie zawsze tylko ci ludzie, którzy tu mieszkają. Tylko jacyś ludzie, którzy przychodzą kogoś odwiedzić, usiądą, sobie rozmawiają, zrobią wywiad, poopowiadają jak to ich urzędasy wkurzają. Nie no, właśnie takie miejsce, w którym poza tym że się normalnie żyje, to właśnie można zrobić coś poza tym samym mieszkaniem, na przykład zorganizować jakąś imprezę większą. Kogoś zaprosić, z kimś się spotkać, kogoś poznać.

A: A odpowiada tobie to, że dzielisz z kimś pokój?

R: Naczy, nie przeszkadza i to strasznie i wielce, no jasne że w pewien sposób mnie to ogranicza, jakiś tam brak prywatności, czy intymności czy czegośkolwiek, no ale na co dzień nie przeszkadza mi to w żaden sposób.

A: Czy czujesz się tutaj swobodnie w tym mieszkaniu?

R: Jak najbardziej. Śpiewam, gwizdzę☺.

A: A czy macie jakieś sposoby, takie mini taktyki na zaznaczanie swojego miejsca w twoim pokoju, który dzielicie?

R: No, tutaj to raczej masz wszystko wszędzie raczej. Naczy, teraz jesteś w salonie i tam jest od razu sypialnia, no [REDACTED] ma za szafą biurko. No, nie wiem wszystko jest wszędzie tak jak widać. Zresztą nie wiem jak by to tu można inaczej ustawić i rozplanować tak naprawdę...

A: A czy w ogóle przestrzeń w której przebywasz, w której mieszkasz, wpływa jakoś na twoje samopoczucie i zachowania?

R: Naczy, przestrzeń ogólnie wpływa na samopoczucie i na zachowania, ale jestem do niej na tyle przyzwyczajony, że... To jest moje miejsce, to tutaj i ono na mnie konkretnie nie wpływa w żaden sposób. No, poza tym że nie ma światła i to mnie bardzo wkurza.

A: Czy są jakieś takie rzeczy, które cię wkurzają w tym mieszkaniu? Czy to są rzeczy związane ogólnie z przestrzenią, czy na przykład z zachowaniami współlokatorów?

R: Naczy, mnie to ogólnie chyba nic nie wyprowadza z równowagi. Także zachowania współlokatorów też nie. Tylko że wkurza mnie strasznie syf. Naczy, ja tam nie jestem najporządniejszą osobą na świecie, ale w kuchni to jest już taki burdelik i tak śmierdzi czasami, że tego już się znieść nie da. Były już takie akcje, że po jakiejś imprezie stały gary miesiącami. Takie wiesz wielkie kotły z jakimś syfem przyklejony do wszystkiego stoją od grudnia w łazience i ja proszę raz w miesiącu, żeby ktoś to ogarnął, ale dopiero w okolicach późnego kwietnia ktoś się za to bierze. Rozumiesz, to mnie denerwuje, ale jakoś z tym żyję.

A: A właśnie donośnie przestrzeni, samego wyglądu mieszkania, też są takie rzeczy, które cię denerwują? (12:00)

R: No, tak no brak światła w tej przestrzeni, w tym pokoju konkretnie. To że masz tutaj studnię i światło tu jest... Tu jest w ogóle jakieś światło? Słońce tu wpada? Rano chyba, ale bardzo wcześnie tylko. Generalnie jest tak że w takim pokoju stosunek powierzchni okna do podłogi powinien być 1:8. A tutaj to już lepiej nie mówić jaki jest. Poza tym tu powinno słońce ze trzy godziny dziennie co najmniej świecić, a świeci... Chyba w ogóle tutaj nie świeci nic. No, i nie wiem jest 10 rano, a ja muszę światło zapalać, które też raczej jest słabe.

A: Czy są jakieś takie zachowania, których byś nie zrobił w tym mieszkaniu?

R: No, nie wchodziłbym nago do kuchni. Czego bym jeszcze nie zrobił... Nie wiem, raczej tutaj się czuję swobodnie, na tyle, że nie krępuję się z niczym, poza takimi rzeczami którymi bym się ogólnie krępował.

R: A czy są takie rzeczy, których z kolei nie zrobiłbyś w innym miejscu w którym wcześniej mieszkałeś? Czy są takie zachowania, które tutaj są absolutnie akceptowalne, a gdzieś tam indziej gdzie mieszkałaś wcześniej nie były by?

A: No, nie, no nie. Chyba nie.

R: Chciałam zapytać jeszcze jak funkcjonujecie wspólnie w tej przestrzeni. Czy macie jakiś regulamin funkcjonowania? Bo czasami w takich mieszkaniach pojawiają się takie właśnie regulaminy.

A: Niby wisi taka karteczka na lodówce, z taką tabelką gdzie jest napisane kto ma co tydzień dyżur i powinien w weekend sprzątać chatę. Ale nie wiem czy ktokolwiek się tego trzyma. Bo ja chyba nie. Więc chyba nie ma tak naprawdę.

R: A ten tam podział sprzątania, to ustaliliście wspólnie czy po prostu ktoś któregoś dnia przykleił tą karteczkę?

A: No, to kiedyś [REDACTED] [REDACTED] to wymyślili, no i tak sobie wisi ta kartka.

R: A macie może takie spotkania mieszkańców, jak macie jakąś pilną sprawę do omówienia, albo jakiś się tam pojawia konflikt?

A: Naczy, no my się tak spotykamy raczej gdzieś tam w kuchni, tak wiesz, na co dzień. Także jak jest coś do obgadania to wtedy, ale nie ma tak, że o.k. robimy spotkanie i teraz porozmawiamy o zmianie pralki, albo grzałki w pralce. No, nie wiem jak coś jest do zrobienia, to jest to zazwyczaj tak oczywiste, że po prostu się mówi: Dobra, kupiliśmy to i to, dajcie po 5 zł i już.

R: Mówiłeś, że macie ten podział sprzątania, ale czy poza tym macie jakieś takie zdroworozsądkowe reguły funkcjonowania?

A: No, w sumie wypadało by poinformować kiedy jest jakaś impreza, bo wtedy to już jest zazwyczaj taka większa impreza. Także jakby nie poinformować wszystkich o takiej imprezie, to było by głupio. Także to się po prostu robi w sposób naturalny. No, ale tutaj raczej wszyscy ze sobą żyją tak... Naczy, wszystkie zachowania, które się tutaj pojawiają są mile widziane. Nie ma czegoś takiego, że ktoś coś zrobi i wszyscy patrzą na niego wilkiem, bo coś złego się stało.

R: Mówiłeś, że macie ten podział sprzątania który raczej słabo funkcjonuje. A macie w ogóle jakieś sposoby egzekwowania jego przestrzegania?

A: Naczy, nie ja wychodzę na przykład z założenia, że jeżeli sam sobie nie posprzątam łazienki to ona czysta nie będzie. Jak się skończę kąpać to czasami mnie najdzie coś i posprzątam całą łazienkę. I ja to egzekwuję, żeby było czysto tylko w ten sposób. Ale nie spinam się, że to kurde, ktoś tam nie posprzątał. Czasami komuś powiem, że mi się nie podoba, że jest syf, albo że gary leżą w zlewie od trzech dni i się tam nie da włożyć talerza, no i tyle. Tak indywidualnie, że tak powiem.

R: A czy macie może jakąś taką nieoficjalną hierarchię mieszkańców? Na przykład, że ktoś mieszka tutaj najdłużej...

A: Naczy, nie. Wiadomo kto tu najdłużej mieszka, ale nie ma czegoś takiego że ktoś jest ważniejszy.

R: Czyli, że nie ma ludzi trzymających władzę?

A: Nie, nie ma.

R: Zdarzają się jakieś konflikty tutaj? A jeśli tak, to czego najczęściej dotyczą?

A: Chyba się nie zdarzają konflikty, raczej jesteśmy pokojowo nastawieni, bezkonfliktowi.

R: I właśnie jeszcze takie pytania a propos tej relacji przestrzeni prywatnej i wspólnej. Czy relacje między przestrzenią prywatną a wspólną są jakimś źródłem napięcia? W sensie, że na przykład czujesz, że masz za mało tej przestrzeni prywatnej, albo że ta przestrzeń twoja jest że tak powiem zawłaszczana na rzecz przestrzeni wspólnej, że ludzie przesiadują u ciebie zamiast w kuchni.

A: Naczy, ja takich odczuć nie mam. Siedzi tutaj czasem dużo ludzi, czy to [REDAKTOWANE] znajomi czy moi, ale mi to tak naprawdę nie przeszkadza. Ja tam jestem w stanie zasnąć jeśli potrzebuję wszędzie, także może tu siedzieć dziesięć osób i ja i tak zasnę, więc mi to nie przeszkadza. W moim osobistym odczuciu nic takiego się nie dzieje.

R: A czy dbacie wspólnie o tę przestrzeń wspólną? Czy ona faktycznie jest takim miejscem skupiającym mieszkańców?

A: No, taką przestrzenią jest kuchnia. No, i czy o nią dbamy? No, ona tam po prostu jest. Naczy, ta kuchnia skupia w ogóle za dużo funkcji: bo i tam trzeba zjeść, i tam trzeba się rozebrać w tej kuchni, i tam przychodzą znajomi, itd., itd. I tam z rowerami ktoś przelatuje jak wychodzi. No, i tam jest taki ścisk momentami straszny. I tam jakieś mniejsze imprezy, że tak powiem, się odbywają. Typu jakieś tam urodziny i takie akcje.

R: A czy wasze mieszkanie jest takim miejscem otwartym?

A: No, jest, jest.

R: A czy mimo wszystko, że jest ono mieszkaniem otwartym, są tutaj jakieś takie przestrzenie do których dostęp mają tylko mieszkańcy?

A: Naczy, jak zamkniesz sobie drzwi od pokoju to nikt ci nie wejdzie, chyba że to jest twój pokój własny, to wtedy wchodzi. Ale nawet jak ktoś mieszka tu to puk, puk i ktoś ci powie proszę to wtedy wejdiesz. Nie ma tak że jak zamkniesz drzwi, to ci ktoś wejdzie, tym bardziej ktoś z zewnątrz kto tutaj do kogoś przychodzi.

R: A czy masz takie przedmioty, które wędrują z tobą z mieszkania do mieszkania? Jakież takie przedmioty -symbole?

A: No, wszystkie rzeczy, które tutaj mam, albo większość mieszkała ze mną wcześniej z rodzicami. Ale myślę, czy coś z tych rzeczy mieszkało ze mną jeszcze w Holandii... Chyba nie... Naczy, ja w ogóle nie przywiązuje się do rzeczy. Rzeczy są czymś użytkowym, co się zużywa. I jak się zużyje to się zastępuje nowym albo naprawia. Chyba, że gitara, przepraszam, gitara. Chociaż gram bardzo słabo.

R: Czy podoba ci się idea couch surfing? Może jesteś w nim, albo chciałbyś być? Czy też taka idea dzielenia się swoją przestrzenią prywatną z osobami totalnie z zewnątrz ci odpowiada?

A: Jak najbardziej jest o.k. Naczy, jestem nie na couch surfing, ale na Hospitality zapisany. I często korzystam z coucha przez kogoś albo z Hospitality, u mnie też na koncie mam wpisane, że jeśli masz



ochotę to wpadaj, tylko zawiadom mnie wcześniej. Także jak najbardziej mi się to podoba. I praktykuję.

A: A jeszcze to nie będzie ostatnie pytanie. Bo mi się przypomniało, że Ania mi mówiła, że robicie sobie taki weekendowy biznes.

R: Naczy, my... My akurat z [REDACTED] tego nie robimy.

A: Ale to jest na tej zasadzie, że kiedy [REDACTED] i [REDACTED] udostępniają pokój studentom zaocznym, to „przeprowadzają” się do was?

R: Naczy, nie zawsze. To zależy od tego ilu ludzi tam przyjedzie. Jeżeli przyjedzie tyle, że się nie mieszczą w pokoju, to wtedy, i jeszcze bogaty ktoś jest, bo jeszcze jest opcja żeby spać w kuchni, na materacu składanym. No, jeśli nie ma właśnie miejsca, to śpią tutaj i nie ma absolutnie problemu.

A: Innym mieszkańcom też to nie przeszkadza? W sensie kolejek do kibla itp.

R: Ja nie wiem jak to się dzieje, ale w jakiś magiczny sposób, nawet jak są studenci, to czasem się czeka do łazienki, ale nie ma tak że czekasz godzinę, albo coś. Czekasz 15 minut, 20 max i wchodzisz, nawet jak tu jest 6 studentów, wszyscy i jeszcze parę osób tutaj spało po jakiejś imprezie. Czary mary! Nie chciałem tego mówić, ale taka jest prawda po prostu nie myjemy się 😊

A: Dziękuję bardzo.

METRYCZKA:

Płeć: kobieta

Wiek: 24 lata

Kierunek studiów: [REDACTED]

Uczelnia: [REDACTED]

Adres zamieszkania: [REDACTED]

WYWIAD SWOBODNY:

A: Chciałabym żebyśmy zaczęły od tego, żebyś podała mi trzy słowa które jako pierwsze przychodzą ci do głowy, kiedy słyszysz hasło: DOM.

R: Ciepło, kuchnia, no i swojskość.

A: Dziękuję. A powiedz jak tutaj w ogóle trafiłaś?

R: Widzisz... Byłam tu na pewnej imprezie i [REDACTED] mówi: Ej, a podoba się wam ten pokój? Chcecie tu zamieszkać, bo szukam współlokatorów. Nie, mamy mieszkanie. A potem się okazało że jednak chcemy się przenieść. No, i to już nie był ten pokój, był inny. O tak to było.

A: Często zmieniasz wynajmowane mieszkania?

R: Chyba często. No, co najmniej raz w roku.

A: A gdzie wcześniej mieszkałaś?

R: Na [REDACTED] O tam mieszkałam długo półtora roku. A wcześniej na [REDACTED] a na M [REDACTED] na przykład w dwóch mieszkaniach. Najpierw wyżej, potem niżej. To chyba często, prawda?

A: Z czym ci się kojarzy w ogóle takie określenie: MIESZKANIE STUDENCKIE?

R: Ze wspólnym mieszkaniem na dość dużej przestrzeni.

A: A czy masz, w związku z tym że często zmieniasz mieszkania, czy masz takie poczucie że te miejsca są takie tymczasowe?

R: Z jednej strony trochę tak, a z drugiej nie. Bo po prostu cały czas czuję że jestem w biegu i że te miejsca się mogą zmieniać, ale w każdym kolejnym miejscu trochę osiadam. Oprócz Małeckiego, gdzie nie osiadłam.

A: Tam na górze czy na dole nie osiadłaś?

R: I na górze i na dole.

A: A czy starasz się zmieniać i dopasowywać do siebie tą przestrzeń tych mieszkań?

R: No, myślę że już po miesiącu mieszkania, te pokoje wyglądają zupełnie inaczej. Robi się z nich wielki lumpeks.

A: A te zmiany które wprowadzasz są raczej takie tymczasowe czy trwałe?

R: Znikają razem ze mną. Wszystko wędruje ze mną.

A: Czy konsultujecie ze sobą jakoś wprowadzanie tych zmian czy raczej coś ci przychodzi do głowy i po prostu to robisz i stawiasz innych przed faktem dokonanym? (3:50)

R: Naczy, przeważnie informuję te osoby, które są w pobliżu, bo zazwyczaj ma to charakter natchnienia, że teraz w tej chwili chcę coś zrobić, muszę. I wtedy te osoby koło mnie są informowane, pytane i pomagają. A jeżeli nikogo takiego nie ma, no to trudno – robię.

A: A właśnie, czy zdarzają się w związku z tym jakieś konflikty wokół tych zmian czy raczej nie?

R: Jakoś tak w strefie wspólnej za dużo tych zmian nie wprowadzam. Np. jedyne co zmieniłam w tym mieszkaniu to zasłonki, bo nie wytrzymałam.

A: PODEJMUCIE MOŻE JAKIEŚ WSPÓLNE DZIAŁANIA, właśnie żeby coś zmienić w tej przestrzeni wspólnej?

R: No, na początku zbieraliśmy te meble wszystkie i to było tak, że raczej każdy starał się coś tutaj dołożyć.

A: A jaki jest cel wprowadzania zmian wokół ciebie?

R: Naoglądałam się w przeszłości amerykańskich filmów i bardzo mi się podobało jak tam nastolatki miały swoje pokoje. Nie... Tak naprawdę po prostu, żeby się dobrze czuć gdzieś to musisz otoczyć się swoimi kolorami, wszędzie musi być dużo takich twoich rzeczy, które lubisz, musisz je mieć cały czas na widoku, więc je wieszam po prostu na ścianach.

A: Dobrze ci się tu mieszka?

R: Dobrze.

A: A czy w ogóle odpowiada ci mieszkanie w takich mieszkaniach, gdzie się dzieli przestrzeń z wieloma osobami?

R: Tak i nawet zastanawiam się jakby to zrobić, żeby w przyszłości to samo przeszło płynnie na system rodzinny, ale jednak taki bardziej wspólny.

A: Czujesz się tu swobodnie?

R: Mmhhmm.

A: A czy są mimo wszystko takie rzeczy, których byś tutaj nie zrobiła?

R: Nie zrobiła? Kupy na środku salonu...

BRAKUJE MI TUTAJ CZEGOŚ CHOLERA

A: A czy istnieje tutaj jakaś taka nieoficjalna hierarchia?

R: Naczy wiesz co... Teoretycznie trochę tak, bo władzę mają te osoby, które się pojawiają po prostu, bo czasami się mijamy. I na przykład [REDAKT] zawsze opuszcza spotkania, więc my decydujemy w jej imieniu. Czyli jest chyba na dole hierarchii, na samym dole. Hi, hi.

A: Zdarzają się jakieś konflikty wśród mieszkańców? Czego dotyczą?

R: To są raczej takie ciche konflikty. Takie ciche dni. Tak mi się wydaje. Tak to wiadomo, ktoś zrobi imprezę, kiedy ktoś inny chciał spać i jest niezadowolony. Albo ktoś jeden zostawia skórki po cebuli i czosnku na blacie, a ktoś drugi nie lubi ich napotykać w kuchni. I wtedy są ciche konflikty.

A: A macie może jakieś sposoby rozwiązywania cichych konfliktów?

R: Ja myślę, że w większości jednak samoczynnie umierają. Jeżeli chodzi o sprzątanie to co jakiś czas są jakieś napomknięcia o tym. Ale raczej nie wywlekamy tych problemów za bardzo.

A: Chciałam jeszcze zapytać, bo wiem że dzielisz pokój i że w tych poprzednich mieszkaniach też dzieliłaś pokoje, i jak ci się mieszka z kimś?

R: Właśnie zauważyłam, iż sama bym nie mogła mieszkać, ale też nie z każdym da się mieszkać. Jakoś wcześniejsze współlokatorki się nie sprawdzały zupełnie. Miałam [REDAKT], [REDAKT], [REDAKT] i po prostu mnie wkurwiały. A tu proszę, chyc i teraz jest w porządku. Jak również moje wcześniejsze współlokatorki [REDAKT] i [REDAKT] również bardzo mnie denerwowały. Tak zwane siostry.

A: A powiedz mi jak wygląda ta relacja między przestrzenią prywatną a wspólną. Na ile ta prywatna jest rzeczywiście prywatna, a wspólna otwarta?

R: Właśnie podział jest prosty: przestrzeń prywatna jest przestrzenią prywatną: się puka i się nie narusza, a przestrzeń wspólna to wszystko to co się znajduje poza pokojami i jest to przestrzeń naprawdę otwarta i wspólna, ponieważ jest to pokój przejściowy, a więc żeby dostać się do kuchni, to musisz przejść przez wspólny salon, więc jest on zdecydowanie wspólny.

A: A czy masz jakąś strategię obrony swojego pokoju czy swojego prywatnego miejsca przed nieproszonymi gośćmi?

R: Tak, jak niosę herbatę do pokoju, to zawsze ulewam parę kropeł przez wejście, żeby nieproszony gość się poślizgnął na niej. Hi, hi. Oraz mamy szeleszczące koraliki w drzwiach, które ostrzegają jak się ktoś kręci w pobliżu naszego pokoju. I wtedy już szykuje sznurek, żeby zawiązywać klamkę, żeby nie dopuścić do wejścia obcego. Szczególnie jeśli jest to taka [REDAKT].

A: Uważasz, że wasze mieszkanie jest otwarte dla ludzi z zewnątrz?

R: Jak najbardziej. Jak najbardziej.

A: A czy mimo to, że to m mieszkanie jest takie otwarte, to czy są jakieś takie przestrzenie czy miejsca, które są dostępne tylko mieszkańcom?

R: Naczy, są to pokoje, ponieważ jeśli przychodzą goście, to nie wchodzą do wszystkich pokoi, tylko do pokoju tej osoby, do której akurat przyszli.

A: Czy, bo na [REDACTED] byliście w couch surfing, a tutaj?

R: No, byliśmy. Naczy, ale mieszkaniem? Ja jestem personalnie, mieszkaniem nie. Każdy ogólnie, personalnie może być. Ale nie wchodziłam na tę stronkę chyba już z półtora roku i w ogóle z niej ostatnio nie korzystam. Zresztą nie lubię ludzi z couch surfing przyjmować, bo często są to osoby z dupy. Tak jest zupełnie bez sensu. Ja sama jestem osobą nieodpowiedzialną i już miałam przez to kłopoty, że musiałam nagle jechać gdzieś zawozić klucz, bo komuś tam zapomniałam dać. Jakoś tak za duży to był obowiązek dla mnie.

A: I ostatnie pytanie: czy masz takie rzeczy, które wędrują z tobą z jednego mieszkania do drugiego?

R: No, właściwie to wszystko chciałabym zabrać. Ale są takie rzeczy, takie faworyty: wszystkie moje narzuty na łóżko są takim faworytem. Naczy, pominiemy takie rzeczy typu ciuchy i komputer na przykład, bo to wiadomo. Ale jeszcze mam klauniki, które są wieszaczkiem najśliczniejszym. No. Bo tak to wieszak, to jest taki mebel, który ze mną chodzi, jak również krzesło [REDACTED], które ukradłam jej z [REDACTED]. Miałam się nim opiekować to opiekują się nim tutaj.